Nr. 245. 4. 14. We Lwowie, — Środa dnia 12. Października 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 8. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne: dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu o 1 czcie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ul. a Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoscheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników“ ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), 52 Rue du Tour-Paris. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Dukes Wellzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne z jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

W sprawie sfinansowania
pożyczki konwersyjnej.

Lwów d. 11. października.

Rzut oka na stosunki kraju naszego w zakresie spraw ekonomicznych: na życie i działalność milionów ludności rolniczej, na przemysł nasz i handel, odsłoni wprawdzie przed oczyma naszemi wiele zaniedbań wiekowych, rażące skutki lenistwa i bezradności, wiele bolesnych objawów rozpanoszania się obcych żywiołów na drogocennych stanowiskach, które do niedawna jeszcze zajmowali nasi, ale pozwolili się z nich wyprzeć li przez lekkomyślność i niezdarność. Lecz nie brak także — zwłaszcza w ostatnich czasach, także i dodatnich objawów, które świadczą— jak to przy każdej sposobności z szczerą radością stwierdzać nie zaniedbujemy, że powoli wprawdzie, niestety zanadto powoli, ale przecież pozbywamy się naszej przysłowiowej galicyjskiej apatyi, owej dziwnej ospałości, którą bracia nasi z innych dzielnic sprawiedliwie nam wytykają tak często. Apatya ta, przerywana od czasu do czasu krótkotrwałemi uniesieniami zapału, czyni nas podobnymi do ludzi, pogrążonych niby siłą czarów jakichś w ciągłem uśpieniu, którzy — gdy nimi wstrząśnie wypadek jakiś niezwykły, zrywają się na wpół przytomni, i biegną na oślep ku instynktowej obronie samozachowawczej, lecz w krótkim czasie dają się opanować na nowo usypiającej sile...

Otóż ta fatalna ospałość podobno nas już opuszcza. Świadczą o tem różne objawy faktyczne. Rozmaite bowiem przedsięwzięcia, mające na celu rozwój oświaty w masach, organiczne ukonsolidowanie społeczeństwa, popieranie wyższego wykształcenia zawodowego w różnych kierunkach, krajowi najpotrzebniejszych, ożywienie ruchu na polu rolnictwa, przemysłu i handlu — które to przedsięwzięcia przed laty kilkunastu były tylko słabiutkim zawiązkiem, próbą nieśmiałą, rozwijają się w naszych oczach zdrowo i silnie. Bez narażenia się na zarzut samochwalstwa możemy wypowiedzieć to śmiało, że w najnowszym czasie Galicya uczyniła w kulturze postęp znakomity. I gdyby rozwijała się dalej w tem samem tempie, w krótkim czasie, da Bóg, zwyciężymy hydrę „nędzy Galicyi“.

Porównajmy tylko cyfry młodzieży, garnącej się do szkół teraz, z tem co było przed kilkunastu laty, porównajmy teraźniejszą organizacyę szkół ludowych ze stanem ich dawniejszym, rozważmy pomnażającą się ustawicznie ilość szkół specyalnych i pomyślny ich rozwój; poglądnijmy na stowarzyszenia i zakłady rozmaite, poświęcone celom naukowym, wychowawczym, gospodarczym i finansowym — jak one potężnieją w naszych oczach! Przypatrzmy się bliżej tej wzmagającej się zapobiegliwości i skrzętności w interesach we wszystkich warstwach ludności: u szlachty i u włościan, w mieszczaństwie i u t. zw. „inteligencyi“ miejskiej, a nabierzemy otuchy w lepszą przyszłość. Trudno to istotnie, ażeby w jednej generacyi zmieniło się całe usposobienie naszego społeczeństwa, wyrobione wiekowemi przesądami i szkodliwemi wpływami. Ale że ulega ono zmianie na lepsze, i że poprawia się istotnie dość szybko, to jest widocznem każdemu, kto ma oczy ku patrzeniu.

Podnosiliśmy już niejednokrotnie ten pocieszający objaw, i słusznie może nam ktoś zarzucić, że się powtarzamy. Nie przeczymy temu bynajmniej. Lecz czynimy to nie bez rozmysłu. Przekonani bowiem jesteśmy, że nic nie jest w stanie tak skutecznie podnieść zaufania we własne siły, szacunku dla samych siebie, poczciwej ambicyi czynu, jak właśnie świadomość osiągniętych już rezultatów pomyślnych.

Do najbardziej zachęcających faktów tego rodzaju należy szczęśliwe przeprowadzenie wykupna propinacyi — w każdym razie interesu większego jak na nasze stosunki, gdyż efekt finansowy tej sprawy przewyższył cyfrę sześćdziesięciu mil. zł. wa.

Obecnie mamy przystąpić do regulacyi całej gospodarki pieniężnej kraju, przedstawiającej się w cyfrze o połowę mniejszej jak interes propinacyjnej. Rozmaicie można zapatrywać się na kwestyę, czy droga, obrana w tej sprawie przez sejm, jest odpowiednią, lub nie. Temu jednakże nikt nie zaprzeczy, że wobec faktu dokonanego, tj. wobec uchwały sejmowej, która obecnie ma być już tylko przez powołane do tego czynniki wykonaną, każdy prawy obywatel kraju, uznający konieczność karności i solidarności patryotycznej w tych sprawach, gdzie chodzi o dobro ogólne, powinien według sił i możności swojej przyłożyć ręki do szczęśliwego przeprowadzenia tego doniosłego przedsięwzięcia.

Mianowicie rzucamy myśl, która tu i owdzie błąka się w umysłach kierowników naszych spraw publicznych, ale dotąd nie była wypowiedzianą głośno, chociaż zaiste godna ona tego, ażeby nad nią dwa i trzy razy zastanowić się; chodzi nam o wyjaśnienie pytania, czy nie mogłaby Galicya pokusić się o to, ażeby 30-milionową pożyczkę, potrzebną do konwersyi długu indemnizacyjnego, sfinansowała sobie sama w drodze publicznej subskrypcyi?

Czyż nie stać nas na środki do pokrycia subskrypcyi? Wszakżeż w kasach oszczędności leży około 50 milionów zł. gotówki; na książeczkach wkładkowych Towarzystw zaliczkowych jest ulokowanych znowu kilkanaście milionów, milion okrągły mają one w swoich funduszach rezerwowych; znawcy tych stosunków twierdzą, iż w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego Banku hipotecznego, Banku krajowego, w akcyach i pryorytetach kolejowych i innych efektach posiadają galicyjscy kapitaliści sto kilkadziesiąt milionów złr. Wydział krajowy ma w swoim zarządzie rozmaitych funduszów, które lokować może w papierach posiadających pupilarne bezpieczeństwo, siedm do ośmiu milionów; dwie takie instytucye, jak Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i Towarzystwo kredytowe ziemskie mają w funduszach rezerwowych rozporządzalnego majątku blisko sześć milionów zł., a zresztą samych obligacyj indemnizacyjnych z pewnością dwie trzecie z całej, do konwersyi przeznaczonej ilości, znajduje się w kraju. Byłoby więc komu subskrybować.

Z Wiednia telegrafują, iż przy końcu b. m. mają tam przybyć ks. marszałek Sanguszko i delegaci Wydziału krajowego do rokowań z rządem i z kołami finansowemi w sprawie konwersyi długu indemnizacyjnego. Czyż nie należałoby przedtem wziąć pod rozwagę także i tej ewentualności, jak należałoby postąpić, gdyby z finansistami wiedeńskimi układy szły oporem, albo natrafiłyby na zbyt wygórowane warunki?

Ewolucye w obozie socyalistycznym.

Lwów d. 11. października.

Na ziemi wszystko się zmienia, a raczej przemienia, a nawet ta sama rzecz inaczej wygląda w jednym czasie, kraju, kole, a inaczej w drugim. Podlega też prawu temu powszechnemu nie mniej takzwana socyalna demokracya robotnicza. Jeżeli Most wyszedłszy z więzienia w Stanach Zjednoczonych, zarzeka się obecnie polityki dynamitowej i sztyletowej, zaszły i zachodzą przeobrażenia nie mniejsze w innych także obozach socyalistycznych.

Na kongresie francuskich radnych socyalistycznych w Marsylii jeden z przewódców socyalizmu niemieckiego, Liebknecht, wiele i gorąco prawił o rewolucyi, przysięgając, że socyaliści niemieccy są i pozostaną nawskróś czerwonymi rewolucyonistami — a wszelako okazuje się, że p. Liebknecht jest, przynajmniej obecnie, nie tak czerwono kąpany; czerwone są jego mowy, a czyny tylko pomarańczowe. Programy są jak etykiety na butelce: wskazują nie to, co jest w butelce, ale jeno to, co w niej byćby powinno. Do stronnictwa przyłączają się rozmaici ludzie, i ci rozmaici mogą sprawić, że czyny stronnictwa będą z czasem wcale różne od programu, od zasad stronnictwa. Wysuwają się na sterników nowi ludzie, których wpływowi członkowie zwolna ulegają, i polityka stronnictwa przemienia się w politykę nowych przewódców.

Zniesiona po upadku Bismarka ustawa antisocyalistyczna, potrąciła z czasem mnóstwo żywiołu drobno-miejskiego, tak zwanych *kleine Leute* do obozu socyalistycznego, zowiącego się dumnie proletaryatem. I tak powoli przodownictwo przechodziło w ręce tych „drobnych ludzi“, którzy jednakowoż coś pewnego posiadają, bo też jedynie ludzie, pod względem ekonomicznym jako tako niezależni mogli z powodzeniem kierować agitacyą; dlatego się nawet stało, że samoż stronnictwo wielu robotnikom, którzy do rej wodzących należeli, domogło do tego, aby wyszli na szynkarzy, kupców korzennych itp. Zmieniła się przeto ich pozycya socyalna, a taka zmiana działa zawsze na sposób myślenia i postępowania. Ci nowi „mieszczanie“ mieli pomiędzy gośćmi swoimi także nierobotników, na których też oglądać się musieli, nie[illegible]ch postradać. Zaczęło się myśleć o z[illegible] bytu sobie i rodzinie. Do zwycięztw[illegible]ch trzeba było pozyskać drobnych mieszczan, urzędników. W socyalistycznych programach wyborczych nie podnoszono hasła przewrotu i wywrotu, tylko same cele praktyczne, jak usunięcie ceł i akcyzy od wiktuałów, tańsza gorzałka, kawałek chleba dla robotnika itp. Tym sposobem tysiące drobnych mieszczan, urzędników, chłopów ściągnięto do obozu „robotniczego“, przedstawiając im nadto, że młody cesarz jest przyjacielem klas pracujących, że przeto socyaliści są poniekąd stronnictwem rządowem.

Masa pojmuje socyalną demokracyę nie jako stronnictwo nieubłaganej walki klasowej, ale jako stronnictwo reformy dla „drobnych ludzi“, a masa decyduje. Tak więc ustawa antisocyalistyczna posłu z agitacyą wyborczą sprawiła, że w obozie socyalistycznym znajdują się jeszcze żywioły i znamiona proletaryuszowskie, ale istota stała się drobno mieszczańską i w praktyce interesom drobno-mieszczańskim służy. Zaledwo jedna dziesiąta część jest rewolucyjną, reszta reformową. Ztąd też pochodzi, że przewódcy nie wiedzą co mówić. W Paryżu i Halli przemawiał Bebel w duchu drobno-mieszczańskim, w Brukseli i Erfurcie w duchu rewolucyjnym.

Przeciw temu kierunkowi, zwanemu frakcyą, ponieważ przewódcy tworzą w sejmie pruskim i w rajchstagu frakcyę socyalistyczną, wytwarza się obóz „młodych“, który żąda wykluczenia żywiołów drobno-mieszczańskich, złożenia stronnictwa z samego proletaryatu i zmuszenia wszystkich 36 posłów socyalistycznych do złożenia mandatów. Gdyby wtedy ci posłowie zostali nawet ponownie wybrani, musieliby jednak inaczej przemawiać i postępować, i zyskaliby większą powagę. Gdyby się ponowny wybór nie udał, to i tak byłoby dobrze — osiągnęłoby się to, o co głównie chodzi: stronnictwo stałoby się nawskróś rewolucyjnem, byłoby świadomem swojej potęgi, a klasy panujące opanowałby strach srogi i doszłoby się z czasem do zupełnego wywłaszczenia posiadaczy, do zupełnego usunięcia prywatnej własności produkcyjnej.

W tem wszystkiem sęk jeden — mianowicie, „młodzi“ nie mają sił do przeprowadzenia tego programu, i podobno nie gadaliby publicznie o rewolucyi, gdyby ją w stanie byli przeprowadzić.

Natomiast we Francyi prawnie zorganizowane syndykaty robotnicze dążą coraz otwarciej do kolektywizmu, do skonfiskowania wolności indywidualnej na rzecz „wielkiej maszyny produkcyjnej i konsumcyjnej“. Jaskrawy przykład w tym względzie dają zjednoczone syndykaty robotnicze w górach Morvan (dep. Nievre), zakazały one tamtejszym handlarzom drzewa, aby nienależącym do syndykatu robotnikom mniej płacili, niż należącym do niego. Dla robotników syndykackich żądają minimum po 2 franki od sąga drzewa, a 1 i poł fr. od 100 wiązek chrustu, niesyndykaccy zaś mają tylko po 1·80 i 1·20 fr. otrzymać — ta zaś różnica w płacy po 20 i 30 centymów nie ma iść do kieszeni handlarzy, ale do kasy syndykackiej. W razie oporu handlarzy zagrożono powszechnym strejkiem.

Co tu uczyni rząd? W Carmaux stanął po stronie robotników syndykackich, a nadto dodaje otuchy syndykatom robotniczym, przyrzekając taką reformę ustawodawstwa górniczego, mocą której władze rządowe większyby otrzymały wpływ w administracyi kopalń. Wśród imponujących obchodów na jubileusze Wielkiej Rewolucyi francuskiej, której głównym przecie nabytkiem jest wolność indywidualna, wolność ta oddaną zostaje pod samowolę cięższego terroru, niż go przed Rewolucyą wywierały klasy uprzywilejowane.

W Anglii robotnicy wcale nie należą do obozu socyalno-demokratycznego, jakkolwiek nieraz tych samych używają środków co w Niemczech. Nie negują ojczyzny ni religii, nie żądają zburzenia społeczeństwa — im chodzi o chleb obfity — a ten mają, albo wywalczyć go sobie mogą drogami nierewolucyjnemi. To też zaszedł temi dniami fakt ciekawy. Deputowany socyalistyczny Keir Hardie na pewnem zgromadzeniu, odbytem w końcu września, oświadczył, że dla robotników na nic się nie przydało trzymać ze stronnictwem liberalnem (gladstonowskiem), albowiem przez 40 lat, gdy stronnictwo to po większej części było u steru, nie spełniono ani jednego z 5 punktów programu szartystów; stronnictwo irlandzkie w 10 latach zrobiło dla Irlandyi więcej, niż liberalne w 50 latach dla Anglii; a jeżeli liberały są za dyetami dla posłów, to tylko dlatego, aby zapchać gębę stronnictwu robotniczemu. Doniesiono o tem Gladstonowi, a „Old man“ kazał odpowiedzieć, że po pierwsze trudno mu uwierzyć, aby Keir Hardie coś podobnego gadał, a powtóre na każdy sposób nie ma czasu zajmywać się tego rodzaju twierdzeniami. A przecie nie tak dawno temu bardzo a bardzo komunikował się z robotnikami!...

Z targowicy światowej.

Wiedeń d. 10. października.

(W kwestyi pryorytetów kolei Państwowej — spory osobiste i kwestye finansowe — akcya ochronna — rosyjska nędza ekonomiczna — pożyczki *in spe*).

Dnia 6. bm. minister skarbu węgierskiego na interpelacyę posła Pazmandyego oświadczył, że nie zgadza się z ukróceniem kuponu pryorytetów kolei Państwowej, że jednak nie mógł w tę sprawę mieszać się, gdyż kolej Państwowa w Węgrzech nie posiada żadnych linii. Natomiast zerwał wszelkie stosunki z osobistością stojącą na czele zarządu kolei, skoro tylko się dowiedział o tem nieuprawnionem ukróceniu. Telegraf rozniósł to oświadczenie Wekerlego na wszystkie strony świata i przeciwnicy kolei Państwowej zatryumfowali.

Ale teraz po dojrzalszej rozwadze rozkołysane głowy bankierów słusznie się pytają: dlaczego pan minister tak ostro wystąpił? Widocznie gniewa się — ale na kogo? i za co? Osobistością stojącą na czele przedsiębiorstwa jest prezydent Taussig, który zarazem jest dyrektorem austryackiego instytutu kredytu ziemskiego jednego z największych banków wiedeńskich mającego związki z Berlinem i Paryżem, Londynem i Frankfurtem, i znaczne stanowisko w zw. grupie Rotszylda.

O p. Taussigu bezsprzecznie za wiele się mówi, bo z dyrektorami banków jak z pięknemi kobietami najlepiej, kiedy świat o nich milczy. Pan Taussig naraził się panu Wekerlemu swoją opozycyą w grupie Rotszyldów przeciw konwersyi długów węgierskich. Był on bowiem zdania bardzo zresztą słusznego, że w czasie, kiedy Austro-Węgry zabierają się do regulacyi waluty kiedy potrzeba będzie na targowicy światowej utrzymywać dobry stan i obfitość kapitałów, wyczerpanie kredytów akcyą konwersyjną nie jest na miejscu.

Węgierski minister, który miał sobie za szczególny punkt honoru regulacyę waluty przeprowadzić nietylko bez kosztów, ale połączyć nawet ze świetnym dla państwa interesem konwersyi 500 milionów wysoko oprocentowanych długów, nie mało pogniewał się na opozycyę w łonie grupy Rotszylda, i stara się obecnie z obejściem tej grupy przeprowadzić swoje plany przez instytuty węgierskie w połączeniu z berlińskiemi. Czy mu się to uda, wątpić się godzi. W każdym razie temperament go uniósł kiedy przeciw „osobistości, stojącej na czele kolei Państwowej“, oświadczył się z takim naciskiem. Z osobistością tą, jako prezydentem kolei Państwowej, pan minister, jak tu w kołach handlowych wiadomo, żadnych nie ma stosunków: nie potrzebował ich przeto i zrywać. Natomiast miał stosunki z dyrektorem „Oest. Bodencredit-Anstalt“, ale te st snuki nie dopisały ministrowi węgierskiemu. W ogóle oświadczenia takie ministra w kwestyach, których rozstrzygnięcie poddano sądowi, są conajmniej nieostrożne, a w państwie tak konstytucyjnem, jak Węgry, wprost niezrozumiałe.

Kolej Państwowa nakłada 10 prc. podatek na pryorytety, dotychczas od wszelkich ciężarów wolne. Właściciele pryorytetów powołują się na to, że od 37 lat pobierali 3 prc. rocznie bez żadnych odtrącań. Kolej Państwowa powołuje się natomiast na to, że akcyonaryusze dość już ponoszą ciężarów, i że wobec zaprojektowanego podatku dochodowego, który wymierzać się będzie od dochodów towarzystwa społem, słusznem jest, aby i właściciele pryorytetów choć w części przyczynili się do ponoszenia wydatków na skarb państwa.

Kwestya schodzi wreszcie do sporu między akcyonaryuszami a właścicielami pryorytetów. Każdy cent odtrącany z kuponu pryorytetu pomnoży dywidendę akcyi. Dlatego też we Francyi, gdzie bardzo jeszcze wielu jest akcyonaryuszów, mimo protestu właścicieli pryorytetów do rozleglejszej akcyi nie przyszło. A i w Niemczech owo tyle omawiane rozstrzygnięcie starszyzny giełdy berlińskiej, aby handel papierami kolei zawiesić i akcye skreślić z cedułki giełdowej, przyszło do skutku 10 głosami przeciw 9. Widocznie nie wszyscy potępiają postanowienie rady nadzorczej kolei Państwowej a nie wszyscy też chcieliby sprawę prowadzić *usque ad finem* i narazić giełdy niemieckie na stratę 400.000 franków rocznie, które towarzystwo austryackie wypłaca tytułem należytości za handel giełdowy jego papierami *(cotage)*.

Są rzeczy na ziemi i niebie, o których się czytelnikom np. *Neue freie Presse* ani nie śni. Pismo to zajęło bardzo dziwne stanowisko w całej kwestyi podatku od pryorytetów. Pisano tuzinami artykuły, orzeczenia prawników, donoszono o każdej groźbie berlińskiej i paryskiej, a osłabiano wywody takich koryfeuszów, jak Siemensa, dyrektora „Deutsche Bank“ w Berlinie, który stanowczo oświadczył się przeciw postanowieniom starszyzny giełdy berlińskiej. Słowem przedstawiano tak, jakby rezolucya kolei Państwowej była zamachem na kredyt państwowy, ciosem zabójczym dla stosunków finansowych Austro-Węgier z Niemcami, miną podłożoną pod grupę Rotszylda. Może być, że coś z tych wszystkich obaw, zastrzeżeń i przepowiedni spełni się. Trudno nie być prorokiem, jeśli się tyle wieści

---

1

WICHER.

NOWELA

JULIANA ŁĘTOWSKIEGO.

I.

Kiedy wychodziła za niego, nie brakło życzliwych w pośród starych przyjaciół rodziny, którzy kiwali głowami z rodzajem podziwu i politowania a nawet odzywali się z tem głośno, że takie zamęzcie „psu na budę się nie zda“.

Był wprawdzie człowiekiem porządnym, co się zowie; urzędu pilnował, nie pił, nie hulał, w karty nie grywał, podobno nawet odziedziczył trochę grosza w spadku po stryju, który znanym był z oszczędności i sknerstwa, a zmarł bezżenny; jedną tylko miał wadę: tracił dotąd głowę dla pierwszej lepszej niebrzydkiej kobiety, a — co gorsza — i one, właśnie te niebrzydkie, z ochotą, często bez najmniejszego zastanowienia oczy za nim gubiły.

Wspólni znajomi opowiadali też sobie na ucho mnóstwo jego sprawek w tym rodzaju. Tej obiecał się żenić, z tamtej poprostu zadrwił; z tą romansował skrycie, za ową szalał jawnie kompromitując i ją i siebie, a nie brakło przecie także i podstarzałej panny Eulalii, która uskarżała się głośno, że on wprost jej się tylko należy, nie żadnej innej.

— Boże! — mówił, między innymi, stary radca Cieciorski, wznosząc ręce i oczy ku niebu — co ta szelma kobiet już unieszczęśliwiła, to ludzkie pojęcie przechodzi!

Zdawało się, że najmniej o tych gadaninach wiedziała, najwięcej niemi zainteresowana, śliczna panna Ludwika. Nie było bez tego, aby coś tam dojść do niej nie miało, ale ogólnie sądzono, iż wszystkiego wiedzieć nie może. Któż bowiem śmiałby powtórzyć to w oczy takiej ładnej panience? Przed rodzicami natomiast nie obwijano słów w bawełnę i jawnie z ostrzeżeniami występowano.

Szczególniej, na wieść o projektowanem małżeństwie, nie mógł dosiedzieć spokojnie sędziwy pan Hieronim, sąsiad i przyjaciel najbliższy, a zarazem chrzestny ojciec ślicznej dziewczyny. Stary kawaler ex-wojskowy, sam niegdyś, póki siły służyły, wielki szaławiła, stał się na starość wielce dla innych wymagającym i podejrzliwym zarazem.

— Mój Adamie — mówił tonem wyrzutu i perswazyi, zamknąwszy się pewnej niedzieli, około południa z rodzicami ukochanej chrześniaczki. — Moja pani Adamowa! — dodał, zwracając się do matki. — Co wy też najlepszego robicie? Toć to cały świat woła, że to wicher, nie człowiek, ten Leon!...

Nie było to dla nich nowiną. Nie pierwszy pan Hieronim przybywał z taką przestrogą.

Mimo to pan Adam, właściciel dwóch sporych domów na Powiślu, milczał dyskretnie, czekając z niepokojem, aż żona po zwyczaju, wskaże mu ton odpowiedzi; inaczej nie odzywał się pierwszy nigdy.

Ale dziś i jej niełatwo przychodziła odpowiedź; tarła czoło dłonią w zakłopotaniu.

— No, ale co ja na to poradzę? — przemówiła wreszcie po chwili — co ja poradzę?

Pan Hieronim począł się zrazu rzucać i oburzać, ale po namyśle uznał snać, że Adamowa była istotnie bezsilną w swojej roli matki, rzekł bowiem:

— Rzeczywiście! Chłopak ładny, jak malowanie niby stworzony dla tej ślicznotki... A młodym, wiadomo przecież trudno takie rzeczy wyperswadować!... Bieda!

— Pewnie! — podchwycił pan Adam — ładny, że proszę siadać. A przytem człowiek z pozycyą.. Tysiąc dwieście rubli płacą mu w banku; sam sprawdzałem... Dla nas też grzeczny, że aż strach... Po rękach cmokałby za byle co, żeby tak nie odpędzać...

— Ba! — zauważył znów pan Hieronim. — Ale wszyscy mówią: wicher!

Wicher i wicher — zawsze to samo.

Nastała też dłuższa chwila milczenia. Smutek zaciężył nad głowami radzących,

— Żeby żył wasz Stasiek! Onby najlepiej poradził! — przemówił wreszcie pan Hieronim. Oj, Staśku, Staśku! — dodał — jakże ciebie teraz dopiero potrzeba!...

Stasiek był jedynakiem Adamostwa i ulubieńcem wszystkich przyjaciół rodziny. Zmarł przed dwoma laty, skutkiem przeziębienia, prawie niespodzianie, tydzień zaledwie chorując. A przeziębił się przy pracy. Bo też było to dziwne dziecko... Nic sobie z tego nie robiąc, że starzy mieli jaki taki majątek i że przecie nie skąpiliby mu na największe nauki, uparł się, że weźmie się do handlu i wziął się do niego istotnie. Skończył porządnie praktykę, był dwa lata za granicą, a wróciwszy, żądając od rodziców bardzo małej tylko zapomogi, w niespełna pół roku założył spory magazyn w śródmieściu i począł się na nim dorabiać.

Interes, koncentrujący w sobie kilka gałęzi konfekcyjnego przemysłu, pomyślany według wzorów zagranicznych, rozwijał się doskonale, dając niemałe zyski i jednając sobie ogromną wziętość, Niestety, Stasiek niewiele dbał o siebie, mało się szanował. Rozpakowując sam na podwórzu, wśród zimy, jakieś paki, które świeżo z komory nadeszły, przeziębił się fatalnie. Śmierć zabrała go 29-letnim młodzieńcem, pozostawiając w sercu rodziców nieuleczoną ranę.

Starzy, nie bacząc, że została im jeszcze córka, wyrastająca właśnie na śliczną panienkę, chcieli z początku sprzedać ten nieszczęsny magazyn, aby i śladu nawet nie było po tej ich stracie. Trafił się jednak w osobie młodego subjekta dzierżawca, obiecujący płacić dobre raty, pozostawili więc wszystko w zawieszeniu. W tem ich nieszczęściu mógł był każdy robić z nimi, co mu się podobało, ale napotkali sumiennego człowieka, podobno przyjaciela nieboszczyka syna — i oto przemyślna głowa Stacha, nawet z poza grobu, pomnażała ich dość znaczne mienie sporemi, kwartalnemi ratami.

Gdy więc pan Hieronim wspomniał imię zmarłego, popłakali się oboje serdecznie.

— Boże! Boże! — jęczała matka.

Ojciec ocierał łzy zcicha, jakby obawiał się, aby nie podsycić żalu małżonki.

— No, no, cóż znowu!? — przemówił pan Hieronim po chwili. — Bóg dał, Bóg wziął! Nie wróci się! Próżno!

Znowu siedzieli czas jakiś w ciszy i zakłopotaniu.

— No, a cóż Ludka? Zawsze jeszcze za tym Leonem? za nim? — spytał starzec, starając się zatrzeć wrażenie, jakie wywołał wspomnieniem nieboszczyka.

— Zawsze! — odparła krótko matka, ocierając łzy, zastygające na jej policzkach.

— Phi! — dodał pan Adam. — Oczyby wydrapała, gdyby kto śmiał palec na niego zakrzywić...

— Oczy, nie oczy! — poprawiła pani Adamowa — ale kocha go prawdziwie. Siedem miesięcy trzymała go na próbie, a teraz już powiedziała: dosyć... Ale i on ją chyba kocha — i on!

— Ejże? podchwycił pan Hieronim.

— Szczera prawda. Godziny tu codzień wysiaduje, ze mną, z moim starym, no i z nią... A dobry dla nas, niby syn rodzony.

— Niby Stach! — dodał małżonek, trącając mimowoli drażliwą strunę.

Pan Hieronim nie marudził już dłużej wobec tych zapewnień.

— A! to niech tam Bóg radzi o swojej czeladzi — zawołał z rezygnacyą. — Co robić?.. Mówią: wicher! Ależ i wicher nie może dąć ciągle i musi się w końcu wyszumieć... Pogadam ja z nią zresztą jeszcze. Chrzestną mi przecie, a przytem i dziedziczką. Boć pół domu jej dam, jak było ułożone; drugie pójdzie dla dalekiej famili; blizkich przecie nie mam... Niech robi, co jej rozum dyktuje!...

(C. d. n.)

od razu. Faktem jest jednak, że na czele sztucznie podsycanej opozycyi niemieckich kapitalistów stanął bank „Disconto Gesellschaft“, że Taussig skutek tego zerwał z dyrektorem tego banku Hansemanem wszelkie stosunki kupieckie, że ogłosił nawet list dotyczący, aby napiętnować niekoleżańskość instytutu, który dzięki kolejom państwowym zarobił miliony i który przy pierwszej sposobności odwraca się od sprzymierzeńca interesów.

Może być, że sądy w kwestyi pryorytetów rozstrzygną na niekorzyść kolei, bardzo to nawet podobnem do prawdy w Niemczech, gdzie zasekwestrowano już 1,690.000 marek należących się towarzystwu z obrachunków z kolejami niemieckiemi. Ale to jest właśnie rzecz sądów, a żaden, najwyższy nawet urzędnik odpowiedzialny przed narodem. nie śmie nadużywać swojego stanowiska jak to uczynił minister Wekerle i w sprawach podobnych przesądzać. A nie jest to i droga do rozbicia grupy Rotszylda. Berlin bez swoich wiedeńskich sprzymierzeńców nic niestety nie zrobi, a Taussig do każdego dobrego interesu znajdzie wspólników w szeregu tych, co dziś nań napadają. Jego stanowisko w instytucie kredytowym nie może być tak łatwo zachwianem, a szef domu Rotszyld liczy się z nim bardzo — powiadają nawet: sympatyzuje z nim. Otóż ta sympatya bankierska podtrzyma go przeciw niemieckim intrygom i zacięciom węgierskim.

Inne zresztą ważniejsze kwestye stają na widnokręgu. Rosya aż cara wysyła na spotkanie z cesarzem Austro-Węgier. Tak oto telegrafują z Petersburga dla obałamucenia spekulacyi berlińskiej. Pieniędzy, pieniędzy potrzeba na gwałt! 200 milionów wyda się w rublach nowych; 200 milionów franków z ostatniej pożyczki zrealizuje się w Paryżu. Ale to wszystko nie starczy. Petersburg spekuluje na Berlin. Gdyby się Niemcy raz jeszcze oszukać dali. Ale to „niewierny“ naród. *hm.*

Na rynku pieniężnym też zastój, jakiego kupcy i bankowcy od lat 30 nie pamiętają. Jeszcze nigdy nie był pieniądz tak tanim — mówią. Jakiż tego powód? Powiedzmy raczej: powody. Przemysł angielski dziś już ma zbyt silnych rywali w Europie, zysków więc spodziewanych nie przynosi. Spekulacye hazardowne zaś z nieudałym wynikiem uczyniły Anglików zbyt podejrzliwymi, choć po niewczasie. Bo choć „Anglia wszechmożna“ zbyt jest zasobną, by się z ciosów tych nie wylizała, ale bankructwa takich Baringów, Mariette i i. nie są powszedniemi, by miały przejść bez wpływu i śladu.

Korespondencye.

Londyn d. 8. października.

Ruch katolicki. — Ruch socyalistyczny. — Brak ruchu towarzyskiego. — Brak ruchu pieniężnego.

Spłaszczenie myśli w kościele anglikańskim, o którem w przedostatnim liście pisałem, na korzyść tylko wychodzi propagandzie katolickiej, która dzięki ruchliwości następcy kardynała Manninga, arcykiskupa Vaughana, przybiera coraz szersze rozmiary. Człowiek to już podeszły wiekiem, a jednak pełen młodzieńczego zapału, dzielny szermierz nieomylności i władzy świeckiej papieża. Ma on nadzieję, że przy gwałtownych postępach, jakie czyni religia katolicka w Anglii, niebawem stanie się ona religią „mas i państwa.“ Wypadki ostatnie utwierdzić tylko mogą każdego bezstronnego widza w tej nadziei. Albowiem z jednej strony członkowie wyższej hierarchii anglikańskiego kościoła, z drugiej najwyższej arystokracyi coraz liczniej porzucają wyznanie, tak zdeprecyonowane przez kaznodziei i sekty walijskie i szkockie. Ruch, jaki w kołach ortodoksyjnych wywołał wybór Stuarta Knilla na aldermana Londynu, uważa arcybiskup za pomyślny dla swej sprawy i w tym duchu wygłosił 2 bm. w Kensington mowę na pochwałę papiestwa, obfitującą też w szczegóły, nie bardzo pożądane dla trójprzymierza. Powiedział bowiem między innemi. że niezależność papieża tylko wtedy będzie trwałą, jeśli połączona będzie z władzą świecką terytoryalną i że papież nigdy nie uzna obecnego położenia politycznego Włoch, gdyż przez to zrzekłby się swego wpływu międzynarodowego. Im bardziej królestwo włoskie uciskać będą żywioły rewolucyjne, tem głośniej i dobitniej rozbrzmiewać będzie od stolicy apostolskiej wołanie do katolików, by się zszeregowali około niej do walki o jej niezależność; al bowiem nie ma powodu dla nich pardonować uzurpatorowi, który pogwałcił zapewnienia, poczynione stolicy apostolskiej.

Ale obok ruchu religijnego równie silnym w Anglii jest drugi: społeczny. Cóż, kiedy manifestuje się za często bezcelowemi „szopkami“?! Oto świeży przykład. Tego samego dnia, w którym arcybiskup Vaughan przemawiał w Kensingten, zebrała się spora liczba delegatów *trades unions* li po to, by omówić sprawę wejścia w posiadanie skweru Trafalgar, jak placu na publiczne meetingi. Akt ten ma się odbyć 13. listopada, jako w piątą rocznicę „krwawej niedzieli“, w którą policya bez litości zmasakrowała nawet niewinne ofiary. Socyalni demokraci liczyli na podrażnienie tłumów przez spodziewane trudności ze strony rządu. Jak na złość, rząd wszystkim żądaniom w tej mierze zadośćuczynił i całe „wejście w posiadanie“ będzie farsą, którą przewidując, trzeźwiejsi członkowie stronnictwa robotniczego, a deputowani, jak Tom Mann, przewódca „doków“, John Burns, który z owej niedzieli odniósł nawet ranę w głowę, i kolektywista Keir Hardże, odmówili w niej udziału swego.

Już wymyślanie takich „hec“ dla podtrzymania ruchu świadczy o braku ruchu, który zwłaszcza pod względem towarzyskim w Londynie obecnie uderzać musi cudzoziemców. Stolica bowiem do tej chwili jest jeszcze pusta. Sezon operowy dopiero się zacznie — kierownicy zaś wielkich instytucyj pieniężnych, bankowych i przemysłowych siedzą sobie jeszcze w najlepsze w okolicach Londynu, zaglądając doń raz lub dwa na tydzień. Czem to wytłómaczyć? Przepiękną pogodą. Jesień bowiem londyńska i w ogóle angielska br. przecudna. Trawniki i łąki pokryte świeżą zielenią. W parku richmondzkim, przeciętym srebrną strugą Tamizy nie zobaczysz liści zżółkłych, owych zwiastunów babiego lata. Przeważa jeszcze pyszna zieleń. To też ci, co muszą siedzieć w stolicy, przynajmniej do parku tego spieszą w wolnych chwilach tłumami, by pospacerować po jego pięknych aleach, a z powrotem zaglądać do sklepów piekarzy richmondzkich, dokąd ich wabią *maids of honour* specyalność piekarzy tamtejszych. Nazwa ta, oznaczająca „damy honorowe“ i rzecz jest pozostałością dawnych czasów, kiedy to Richmond odgrywał niepoślednią rolę w życiu władców Anglii; poświęcono jej niejedną kartę w belestryce, dramacie i muzyce. I inne też ogrody i bulwary cieszą się napływem publiczności.

Słowem lato w całej pełni, przypomina się *merry old England*, stary, choć już jałowy dziś frazes — jałowy, bo czyż można czuć się szczęśliwym i wesołym wśród tylu krachów bankowych? Usposobienie też ogólne jest bardzo poważne.

Z zaniepokojeniem spoglądają finansyerzy na niezmierny wzrost wydatków Niemiec w celach wojskowych, a jeszcze trwożliwiej na wojownicze zamiary Rosyi w Indyach. Kłopocą się tem i politycy i często powtarzają zdanie Vamberyego: „Nie jest niemożliwą rzeczą, że Rosya Anglię w Indyach pokona“. *â*

Osobliwości amerykańskie.

Gdzie się podziały owe projekty zuchwałe papierowych kolei, kolosalnych budowli z cukru, węgla kamiennego i złota kalifornijskiego, wieże, układające się do pionu, lub poziomu, jak klinga scyzoryka, pociągi błyskawiczne, przebiegające drogę 5—10 dni w tyluż minutach? Nic z tego nie ujrzymy na wystawie światowej w Chicago. Ale bo czyż potrzeba się silić na takie pomysły tam, gdzie sama przyroda coraz nowe cuda odsłania przed yankees'ami, goniącymi za senzacyjnością.

Nie mówię już o słynnej puszczy Yellowstone, ani o wodospadach Niagary, lub jaskiniach mamutowych w Kentucky. Toć to dzieciństwa wobec tego, co z dni dzisiejszych donoszą nietylko dzienniki takie, jak „Słońce“ (*Sun*) lub pisma, jak „Rolnik“ (*Agriculturist*), ale nawet poważny organ *Smithsonian Institution.*

Dla przykładu trzy tylko przytoczę cudowne okazy.

Pierwszy to wąż-pompa, żyjący w środkowej Dakocie. Na wiosnę 1886 r. pierwszy raz go zauważono i nazwano tak z powodu charakterystycznej cechy. Barwy szarożółtej, długi 16 stóp przy obwodzie trzycalowym(!) robi wrażenie rury, gdyż wewnątrz jest próżny, a ciało ma zakończone pierścieniem elastycznym, jak gumlastyka. Żyje gromadnie w stadach liczących do 300 osobników; daje się nawet tresować i to w jakim celu! Pewien farmer, człowiek bardzo pomyłowy — oh, bo Amerykanie to sami pomysłowi ludzie — wyhodował też taką grupę 300 wężów tak, że na jego gwizdnięcie zbiegały się doń i wykonywały pewne ruchy, — jakie zobaczymy zaraz.

Po takiej tresurze zaprosił mr. Hiram Sawyer — imię to przetrwa wieki, jak powiada któraś operetka — sąsiadów na małe przedstawienie. Oto na roli swej zaprodukował im węże, na świst jego ułożyły się w linię długą tym sposobem, że pierwszy włożył głowę w rów, napełniony wodą, a drugi ogon pierwszego, trzeci drugiego i t. d. ujął w swój pyszczek. Woda, wchłonięta przez pierwszego, tryskała ogonem ostatniego na wsze strony wedle wskazówek farmera i w przeciągu 20 minut rola cała była nawodniona. Nie potrzeba dodawać, że sąsiedzi mr. Sawyera poszli już za przykładem jego. Ale na tem nie koniec. Węże te wyświadczyły swemu panu pewnego razu przysługę niemałą *ex proprio motu*, zastępując sikawkę przy pożarze spichlerza. Donosi o tem *Rolnik* (amerykański).

Mniej praktyczną, ale niemniej zajmującą jest żaba-odmiennica, która właśnie w tych dniach ujrzała światło dzienne w pewnej redakcyi amerykańskiej i stąd wędruje od jednego do drugiego dziennika.

Rzecz się dzieje w dolinie Sierra Madre. Dokoła niebotyczne skały, umajone girlandą zieleni. Środkiem płynie potok ginący w przepaści. U góry strop nieba, tarcza słońca rzuca jasne promienie — dzień przepiękny. To też dwaj ludzie przechadzają się po dolinie, to kupiec i uczony. Temu ostatniemu zawdzięczamy to znakomite odkrycie. Oto zauważył on kamyk ruchomy, wziął go do rąk i przekonał się, że to żaba 4-calowa, która przystosowała swą postać do skalistego kamienia. Położył ją na liść i żaba przemieniła się w liść — położono na kwiat i w 5 minut na grzbiecie wypłynęła podobizna kwiatu. Wtody genialna myśl strzeliła kupcowi do głowy. Wyjął z notatnika fotografię żony i posadził na niej żabę. Jakaż była radość obu przyjaciół, gdy niebawem — nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe (?) — i ta podobizna utrwaloną została na grzbiecie żaby-odmiennicy. Uczony już marzył o tytułach „członka korespondenta“ wielu akademii, kupiec praktyczny o urządzeniu przemysłu na wielką skalę: żaby z fotografiami prezydenta lub Kapitolu na grzbiecie, powleczone glazurą chroniącą przed gniciem — a przemysł ten w jego ręku! Miliony! miliony! Tylko żeby się udało choć jeszcze jedną złapać taką żabę, żeby módz urządzić zakład wylęgania tak niezwykłych żab! Wśród tej ekstazy stało się jednak coś zgrozą przejmującego. Oto wypełzał z ukrycia wąż i z apetytem połknął ową żabę, widocznie „ostatnią z Mohikanów“, bo drugiego okazu zmartwieni odkrywcy już nie znaleźli i musieli poprzestać na podaniu powyższej wiadomości do gazet, ręcząc słowem kupca i uczonego za prawdziwość faktu.

Ale jeśli niewiernych Tomaszów nie braknie w poprzednich dwu wypadkach, to jakże w ostatnim tu przytoczyć się mającym podnosić skrupuły, kiedy go swą powagą osłania instytucya naukowa Smithsona. Już od dłuższego czasu donoszono o cudownem zjawisku, jakie różni podróżnicy mimochodem mieli zauważyć w *Death valley dessert* (Pustodół śmierci). Ni mniej, ni więcej, tylko okaz żywego zwierzęcia przedpotopowego. Otóż z polecenia „królewskiej akademii umiejętności“ miejscowej zbadał sprawę Oskar W. Clarke i oto streszczenie jego badania. Pewnego wieczoru około 6. godz. znajdował się w tej dolinie, zajęty poszukiwaniem szczątków kopalnej flory i fauny, gdy wtem wynurzył się nagle w oddali potwór, 30 stóp wysoki, posuwający się naprzód na tylnych nogach, przednie bowiem nierównie krótsze służyły mu miast rąk do chwytania całych krzaków, które następnie tonęły w jego paszczy. W postawie siedzącej mógł sobie liczyć 15 stóp wysokości. Głowa jego podobna do końskiej, ogon długi do alligatorskiego, barwa skóry szara, ogólne wrażenie olbrzymiego słonia.

„Niestety — biada mr. Clarke — musiałem porzucić myśl upolowania tego okazu, bo przewodnicy zmusili mię do odwrotu. Ale mogę twierdzić — kończy — że jestto jedyny żyjący okaz przedhistorycznego *Iguanodon Benissanteusis*“. Zarazem wzywa odkrywca instytucyę Smithsona do urządzenia łowów na to zwierzę, któreby mogło następnie zdobić wystawę w Chicago. Zapraszamy przeto amatorów niezwykłych łowów do wzięcia w tych udziału, no — a jeśliby nie uwieńczył ich spodziewany skutek, to i tak nie brak za Atlantykiem sposobności do polowania na kaczki, większe i wspanialsze, niż powyższe.

KRONIKA.

Lwów dnia 11. października 1892 r.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Kazimierz Badeni powrócił dziś rano do Lwowa.

Ks. Adam Sapieha wyjechał dziś rano ze Lwowa w odwidziny do ks. Ludwika Windisch-Graetza do dóbr tegoż na Węgrzech.

Sprawy pocztowe. Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady poczmistrzów a mianowicie: 1. w Ułaszkowcach pens. porucznikowi Wasilkowskiemu Eustachemu; 2. w Warężu Bazylemu Jaworskiemu, ekspedyentowi pocztowemu w Żelechowie wielkim; 3. w Zwierzyńcu ekspedytorce pocztowej, Klotyldzie Woronieckiej i 4. w Chmielówce Gustawowi Fischerowi, pocztmistrzowi z Kałusza; zaś posady ekspedyentów pocztowych: 1. w Łukawicy ekspedytorce Maryi Zadurowicz; 2. w Chlebowicach naczelnikowi tamtejszej stacyi kolejowej Janowi Eberlemu; 3. w Wiązownicy Zofii Manasterskiej; 4. w Zarytem naczelnikowi stacyi kolejowej Michałowi Drohomireckiemu; 5. w Gorzycach Władysławowi Hermanowi; 6. w Lachowicach naczelnikowi stacyi Marcinowi Herzogowi; 7. w Nieznajowy ekspedytorce pocztowej Maryi Swiszczowskiej; 8. w Żelechowie wielkim ekspedytorce Maryi Tokarskiej; 9. w Borkach wielkich ekspedytorowi Filemonowi Borodajkiewiczowi; 10. w Podkamieniu koło Rohatyna ekspedytorce Laurze Hewricz; 11. w Rodatyczach Maryi Słodykiewiczowej, ekspedyentce pocztowej z Gawłowa nowego; 12. w Rudawej, żonie tamtejszego nauczyciela ludowego, Bronisławie Polaczek; 13. w Mogile, ekspedytorowi Ignacemu Duninowi; 14. w Żabiu, Leonowi Lewickiemu, ekspedyentowi pocztowemu z Janczyna i 15. we Lwowie filia nr. 7, pensyonowanemu kapitanowi Deodatowi Białobrzeskiemu; w końcu posady koniuszego pocztowego: 1. w Samborze pensyonowanemu majorowi Zygmuntowi von Presslerhausen Balko i 2. w Sokalu, żonie tamtejszego oficyała pocztowego Petroneli Łaskiej.

Prezentę na gr. kat probostwo w Nowem Siole, w dekanacie kulikowskim, otrzymał ks. Włodz. Mosiewicz.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Jana Gnoińskiego, właściciela dóbr, na prezesa i Tytusa Zarzyckiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Cieszanowie, oraz wybór ks. Feliksa Biesiadzkiego, kanonika i rz. kat. proboszcza w Dydni, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Brzozowie.

Ślub. W Tarnowie, dnia 8 października b. r. pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Antoniną Wesołowską a panem Romanem Sygnarskim, nauczycielem ludowym.

W sobotę odbył się w kościele OO. Bernardynów we Lwowie, ślub panny Olgi Gachowskiej z panem Michałem Wójcickiem, komisarzem dyrekcyi skarbowej w Sanoku.

Ślub pana Zygmunta Łuszczyńskiego z panną Anną Gromadzińską odbędzie się d. 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem w kościele OO. Karmelitów.

Zaręczyny. Wczoraj odbyły się zaręczyny panny Gizeli Kiselkówny, córki pp. Karola i Emilii Kiselków z p. Hipolitem Rudno Rudzińskim, kapitanem sztabu generalnego.

Uroczyste otwarcie roku naukowego 1892/93 w szkole politechnicznej odbędzie się w piątek 14 b. m., [illegible] następującego programu: O godz. 10 rano [illegible] w kościele św. Maryi Magdaleny. O g[illegible]wozdanie prorektora za r. u. 1891/92 [illegible] nowowybranego rektora. Odczyt profesora Romana Dzieślewskiego na temat: „Pogląd na rozwój elektrycznego przenoszenia siły“.

Kurs pocztowy i telegraficzny otwartym został wczoraj. Słuchaczów zapisało się przeszło 50, a pomiędzy nimi 40 ukończonych uczniów szkół średnich. Słuchaczów powitał radca dworu p. Seferowicz, wzywając ich do gorliwej pracy i życząc, aby praca ta przyniosła owoce nietylko dla nich, ale przedewszystkiem dla kraju Potem objaśnił słuchaczów, o programie nauki, kierownik kursu p. Stögbauer, który w przemówieniu swem podał przyczyny, dla jakich wykłady odbywać się muszą w języku niemieckim. Takie bowiem jest rozporządzenie ministeryalne, a zmiana jego nie leży w mocy lwowskiej dyrekcyi poczty.

Nieszczęśliwy wypadek. Na tutejszym dworcu towarowym dnia 6 b. m. przed południem zatrudniony był szyber kolei państwowej, Stanisław Zachara, zestawieniem pociągu, składającego się z 28 wozów, przyczem przez nieostrożność stanął między tak zw. puferami, czyli zderzakami dwóch wagonów. W tej chwili najechała tę grupę wagonów maszyna, która miała je przesuwać, a zderzaki tak silnie zgniotła Zacharę, iż nieszczęśliwy wyzionął ducha w drodze do szpitala, dokąd odesłano go bezzwłocznie.

Upadek z rusztowania. W oficynach realności M. Heinbacha przy ul. Wałowej l. 13, stawia właściciel nową ścianę główną. Zatrudniony przy tej budowie pomocnik murarski Michał Kozakiewicz, stojąc na II. piętrze i chcąc chwycić podrzucony mu z dołu młotek, stracił równowagę i spadł na podwórze, odnosząc ciężkie uszkodzenie cielesne. Zamiast udzielić biednemu człowiekowi natychmiastowej pomocy, wyniesiono go na strych i tam ukryto. Dopiero w skutek interwencyi policyi, odstawiono Kozakiewicza do głównego szpitala. Dalsze dochodzenia w toku.

Figle jesieni. Myśleć już mogli dumni Lwowianie, że im tylko się uśmiecha maj w jesieni; obecnie jednak dochodzą listy i wiadomości z prowincyi i innych krajów o dziwach, jakie się dzieją w październiku (!) w królestwie Pomony. Z Ohladowa np. piszą nam, że u tamtejszego nauczyciela p. Ferensa zakwitła po raz drugi grusza, a obecnie już nowe owoce dochodzą wielkości orzecha włoskiego — jest ich zaś przeszło 40 sztuk. Zagrzebski zaś dziennik *Obzor* donosi z Gospića, że tam również w sadzie nauczyciela zakwitła ponownie jabłonka. W tych dwu wiadomościach uderza nie tyle rzadkość zjawiska, jak to, że zaszło ono w szkółkach owocowych nauczycieli ludowych. Widocznie dobre ręce czuwają nad temi szkółkami, które tak *ex propria diligentia* nagradzają swych kierowników.

Z wystawy sztuki. Jak co roku, tak i bieżącego, z jesienią nasza wystawa sztuk pięknych otwiera swe podwoje nietylko we dnie, lecz i wieczorem. Snopy światła żarowego padają wtedy na obrazy, nadając wielu z nich jakiś nieokreślony koloryt, który je czyni powabniejszemi. Ponieważ jednak od rodzaju oświetlenia i stopnia jego natężenia zależy też efekt artystyczny, przeto dyrekcya reprezentacyi lwowskiej, nie szczędząc kosztów i zabiegów, wprowadziła znaczne pod tym względem ulepszenia, o których przekonać się będzie mogła publiczność już za dni kilka. Próby obecnie dokonywane wypadły świetnie, oby tylko publiczność dała dowód, że umie ocenić starania dyrekcyi!

Klub artystów malarzy i rzeźbiarzy zawiązał się onegdaj w Krakowie.

Burmistrzem w Brodach wybrany został wczoraj dr. Paweł Goldhaber.

Cholera. W Krakowie zmarło znowu 3 osoby na cholerę, mianowicie Gerson Vogl, Tekla Lipińska i Aniela Dobrzańska. Chorych zaś pozostających w leczeniu znajduje się obecnie osób 12. W Podgórzu zmarły dwie osoby Rozalia Klinger i Stanisław Filipkiewicz. Dalej w Dąbiu zmarł włościanin Ludwik Kuc na cholerę, a w Ujeździe nad samą granicą rosyjską zaszedł przypadek śmierci wśród podejrzanych objawów. W Niepołomicach wreszcie zachorowało na cholerę 7 osób, z których 3 zmarły. Krakowski fizyk powiatowy dr. Ponikło wyjechał do Michałowic celem sprawdzenia pogłosek o panującej groźnie cholerze w gminach Królestwa Polskiego, sąsiadujących z Galicyą.

We Lwowie nie zaszedł dotąd żaden wypadek cholery, co stwierdza dzisiejszy ranny biuletyn.

Wczoraj przed południem odbyła się w koszarach Ferdynanda na Grodeckiem, komisya mieszana z funkcyonaryuszów magistratu i wojskowości pod osobistem kierownictwem prezydenta miasta p. Mochnackiego w sprawie usunięcia i rekonstrukcyi gnojowników i wychodków. Wszyscy członkowie komisyi przyszli do zupełnego porozumienia i postanowili, że gnojownik blisko ulicy Grodeckiej położony ma być zupełnie usunięty, cztery inne zaś w podwórzu się znajdujące mają być powiększone, wycementowane i nakryte; do tych robót przystępuje wojskowość bezzwłocznie. Wychodki będą urządzone koło stajen, a wolno stojące w podwórzu usunięte.

W Budapeszcie wybuchła cholera w koszarach. Zachorowało 7 żołnierzy, z których 3 zmarło. Onegdaj od północy do godz. 6 wieczór było 29 zasłabnięć, a 6 wypadków śmierci, wczoraj zaś od północy do południa 20 zasłabnięć i 5 wypadków śmierci. Wszystkie szkoły zostały z dniem wczorajszym zamknięte. Przerażenie w mieście wzrasta. W Szegedynie było do tej pory 7 wypadków zasłabnięć a 3 śmierci.

W Hamburgu było onegdaj 21 zasłabnięć a 4 wypadki śmierci, z tego przypada 19, względnie 3, na doniesienia spóźnione. Od początku epidemii było ogółem 17.862 zasłabnięć a 7.571 wypadków śmierci.

W Warszawie w dniu 7. bm. zachorowało na cholerę 14 osób. z których 1 zmarła. W Królestwie Polskiem panuje cholera w trzech guberniach: siedleckiej, lubelskiej i kieleckiej.

Nowy środek anticholeryczny. Doświadczenia lekarza Tassinari w New-Yorku nad zabijaniem baccillusów cholery i suchot za pomocą dymu tytuniowego, dały jak najlepsze rezultaty. Tassinari wymazywał ścianki wewnętrzne kuli żelatynowej kulturą wzmiankowanych bacillusów i w ciągu 10 — 30 minut przepuszczał przez kulę dym tytuniowy, poczem baccillusy poginęły zupełnie.

Rozruchy w Astrachanie i Saratowie. Sprawa oskarżonych o rozruchy z powodu cholery w Saratowie i Astrachanie ma być niebawem załatwiona w drodze sądów wojennych. Śledztwo zostało już ukończone i komendant wojsk okręgu kazańskiego generał Mieszczerinow wydał już rozkaz dzienny, zarządzający zwołanie trzech sądów wojennych: w Carewie, Astrachanie i Saratowie, które mają wydać wyrok na oskarżonych. O udział w rozruchach saratowskich oskarżono ogółem 166 osób; z tych 152 oddane zostały obecnie pod sąd wojenny. Liczby osób, oskarżonych z powodu rozruchów w Astrachanie, nie podają dzienniki rosyjskie; musi jednakże liczba ta być dosyć wysoką, skoro dwa sądy wojenne w Carewie i Astrachanie sprawę oskarżonych sądzić będą. Rozruchy te jakkolwiek wynikły z powodu cholery, mają niewątpliwie znaczenie polityczne jak się okazało z bliższego zbadania sprawy, były to rozruchy o charakterze agrarno-rewolucyjnym. Rozprawy sądowe i szczegóły śledztwa odkryłyby niejedną z ciemnych stron życia rosyjskiego; niestety władze rosyjskie nie dopuszczają obecnie do ogłaszanie protokołów sądowych z podobnych spraw. Za czasów Aleksandra II. *Prawit. Wiest.* ogłaszał obszerne sprawozdania z przebiegu wszelkich procesów politycznych, w których pomijano wprawdzie drażliwsze szczegóły, ale przynajmniej publiczność mogła sobie wytworzyć dokładne pojęcie o ogólnym charakterze procesu. Obecnie wszystko załatwia się bez rozgłosu i w tajemnicy.

Z wyścigu dystansowego. W Wiedniu wczoraj wieczorem odbyło się u dworu przyjęcie tych oficerów niemieckich, którzy brali udział w wyścigu między Berlinem a Wiedniem. Cesarz przybył do wielkiej sali recepcyjnej w towarzystwie księcia pruskiego Fryderyka Leopolda, księcia Günthera szlezwicko-holsztyńskiego, tudzież arcyksiążąt Karola Ludwika, Ferdynanda, Albrechta, Fryderyka i Wilhelma. Oficerów niemieckich przedstawił monarsze, w zastępstwie ambasadora niemieckiego, książę Ratibor, tudzież posłowie saski i bawarski. Cesarz rozmawiał łaskawie z wszystkimi oficerami niemieckimi i dłuższy czas spędził na rozmowie z ministrem wojny. O godzinie w pół do 10. wieczorem pożegnał się cesarz z oficerami i odszedł wraz z całym dworem.

Z zemsty. W Budapeszcie starszy reżyser operowy Halszeghy został wczoraj na ulicy strzałem rewolwerowym przez pewnego oddalonego robotnika śmiertelnie zraniony.

Z Warszawy donoszą o następującym projekcie uczczenia ustępującego prezydenta miasta generała Starynkiewicza. Mianowicie zarząd miejski ma zamiar w niedługim czasie założyć park ludowy za rogatkami wolskiemi, tj. w dzielnicy, która w razie rozszerzenia miasta w powyższym kierunku nie posiada żadnego ogrodu publicznego. Otóż plantacya ta otrzyma nazwę parku Starynkiewicza.

Kobieta-lekarz. Jak donosi *Gaz. Lubelska*, panna Justyna Saliger, wychowanka uniwersytetu berneńskiego, od dni kilku ordynuje przy szpitalu św. Wincentego w Lublinie, dokąd wydelegowana została z Warszawy, w celu niesienia pomocy kobietom chorym na cholerę.

Z Rygi. Jak się dowiaduje *Russk. Żyźń*, ministeryum oświecenia poleciło ryzkiej szkole politechnickiej zawiesić wydawanie dyplomów na tytuł inżyniera. Pozbawienie tego tytułu dotyka szczególnie interesów żydów, ponieważ nadawał on im prawo zamieszkiwania w stolicach.

Wyścigi dam. W Odessie przed kilku dniami odbyły się bardzo oryginalne gonitwy welocypedowe. Udział w nich brały wyłącznie kobiety. Pierwszą nagrodę otrzymała panna Neumark, która kierowała żelaznym rumakiem bardzo energicznie.

Niezwykła zemsta. W Londynie rozegrał się teraz dramat, którego nie powstydziłby się żaden powieściopisarz o najbujniejszej wyobraźni. Nie obca i nam aktorka, miss Ella Russel, poszukiwana przez pierwszorzędne sceny stołeczne bardziej gwoli swej piękności, aniżeli talentu, nagle przed dwoma laty zniknęła z widowni życia londyńskiego. Pokazało się, że pokochawszy szalenie doktora Harron'a, ślicznego również mężczyznę, pojechała z nim do Capstadtu. Tam, acz niezwiązani ślubem, żyli wspólnie i w oczach wszystkich uchodzili za małżeństwo. Po dwóch latach Harron, mimo świetnego powodzenia materyalnego, rzuca Capstadt i wraca do Londynu. Młoda para i tutaj uchodząca za małżeństwo, żyje cicho, rzekomo bardzo szczęśliwie, gdy nagle Russel truje się. Sąd rozpoczyna śledztwo i oto odkrywa zajmujące szczegóły. Harron przed laty ośmiu był lekarzem na Jamajce, gdzie żona jego nagle zmarła. Jedynie dla braku dowodów uwolniono go od kary, istniały bowiem poszlaki, że to on sam żonę otruł. Gdy poznał się z Russel, był już zaręczony z bogatą kuzynką, którą miał poślubić, skoro ta skończy 21 lat. Otóż ów termin w chwili zgonu jego kochanki był już bardzo bliski. Prokurator tedy twierdził, iż Harron otruł kochankę, by módz się żenić. Harron natomiast utrzymywał, iż Russel, nie wierząc mu, że istotnie z nią się ożeni, a z krewną zerwie, postanowiła zemścić się na nim. W tym celu otruła się, by na niego rzucić cień podejrzenia, jakoby to on właśnie był jej mordercą. Istotnie sprytnie obmyśliła zemstę. Przysięgli bowiem polecili Harron'a uwięzić, skutkiem czego ten ostatni na drugi dzień, nie mogąc przenieść hańby, poderżnął sobie brzytwą gardło.

Emil Zola, bawiący obecnie w Genui, miał tam rozmowę z korespondentem *Corriere della sera.* W rozmowie tej wykazał wielką nienawiść do Niemców, twierdził, że jest dobrym katolikiem i że jego instynkta artystyczne buntują się przeciwko protestantyzmowi, wreszcie, że uważa za absurd związek pomiędzy Włochami i Niemcami. Zola mówił z wielkiem rozdrażnieniem o wycieczkach przeciwko „Débacle“. W książce tej — powiada — chciał dać wierny obraz prawdy i posiłkował się źródłami, zaczerpniętemi w sztabie generalnym pruskim. Twierdzi on, że oświadczenia kapitana Tanery są zupełnie tendencyjnej natury. Każdy łatwo może zrozumieć, iż w interesie niemieckiego oficera leży przesada, że pragnie on podnieść sławę wojsk niemieckich. Lecz patryoci francuscy nie uwierzą, aby istotnie chciał oddać hołd odwadze i ich sprawiedliwości.

Kwestya nabycia grobu Chrystusa znajduje w Anglii coraz liczniejszych zwolenników. Odezwy o składki na ten cel, umieszczone w prasie angielskiej, podpisane są przez p. Henryka A. Campbell i księgarza Jana Murray. Grób ów, nazwany „pierwszym grobem Chrystusa“, ma być własnością chrześcian anglikańskich. Kwestya tylko, czy jest on w istocie grobem prawdziwym. Laurence Oliphant, wybitna powaga naukowa, opisuje ów grób w znanej swej książce „Heifa“, jak następuje: „Do grobu prowadzi dziedziniec, mający 7 stóp kwadratowych; dwa kamienie są tak ustawione, że robią wrażenie, jak gdyby były tam na miejscu kamienia zatoczonego przed grób. Na prawo przejście boczne wiedzie do jaskini, zajmującej 8 do 10 stóp przestrzeni. Jeżeli zaś idzie się prosto naprzód dwa kroki na dół, napotyka się sklep podziemny wielkości do 7 stóp; z obu ścian bocznych i ściany tylnej prowadzą trzy wąskie korytarze do trzech mniejszych sklepów, z których każdy ma 7 stóp długości i 6 szerokości, a po każdej stronie znajdują się ławki kamienne, na których mogły być składane zwłoki. Cały grób mógł zatem pomieścić sześciu zmarłych“. Oliphant nie utrzymuje wszakże, iżby ten grób miał być prawdziwym. Mówi tylko, że jest to jedyny grób żydowski, jaki się znajduje w pobliżu wałów miasta, po stronie północnej i nieopodal miejsca, które napewno niemal uważane jest za Golgotę. Grób położony jest też blisko miejsca, które człowiek jakiś kupił przed kilku laty za 50 napoleonów i w krótki czas potem sprzedał znów katolikom za 1000, albowiem znaleziono tam szczątki kaplicy męczennika Stefana. Generał Gordon, który przed udaniem się do Kartumu, gdzie, jak wiadomo, został zabity, przebywał dłuższy czas w Jerozolimie, uważał ów grób, o którym mowa, za prawdziwy grób Chrystusa.

103 lat wieku liczyła sobie świeżo zmarła w Barze (Kroacya) Marya Pawleticowa; do ostatniej chwili nie opuściła jej bystrość umysłu, jedynie wzrok odmówił przed dwoma miesiącami posłuszeństwa, wskutek czego ostatnie kilkadziesiąt dni musiała wbrew swemu zwyczajowi przesiedzieć w domu.

Z bruku. Kapral policyjny Flammer, powracając wczoraj o godz. 2. w nocy z patroli przez szkarpy do koszar, spotkał niebezpiecznego rzezimieszka, którego chciał aresztować. W tej chwili wypadły z krzaków trzy indywidua, z których jeden uderzył tak silnie kaprala po ramieniu, iż złamał mu kość. Policya zarządziła poszukiwania za rzezimieszkami.

Przykrą awanturę wywołali wczoraj w głównym szpitalu na oddziale chorób zakaźnych Michał Domaszewski i Antoni Kozak. Ostatecznie skończyło się na tem, że obu awanturników ares[illegible]

Zmarli. Henryk Konopka, pos[illegible] do Rady państwa, marszałek Rady po[illegible]lickiej i t. d. przeżywszy lat 69, zma[illegible]

W Paryżu zmarł 80 letni rzeźbiarz Vital Dubray, którego płasko-rzeźby „Joanna d'Arc“ i „Joanna Hachette“, znajdują się w muzeach tamtejszych.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 767 mm.

Prognoza na dobę dnia 12. października rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo zachodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby pozostanie około +12°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%. Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro. dnia 12. października: św. Maksyma. — św. Hryhorya.

OFIARY.

Z *Streptowa* otrzymaliśmy złr. 8 *dla pani G.* wdowy po wychodźcy z roku 1863. Odsyłamy za kwitem.

Lokomotywa u stóp Golgoty.

Niedawno ciche doliny palestyńskie posłyszały po raz pierwszy gwizd lokomotywy, przybyłej od stóp Syonu z Jaffy od strony Betleemu, po relsach wykończonej już prawie, choć jeszcze nie otwartej, kolei jaffańsko-jerozolimskiej.

Kolej ta najniewątpliwiej ożywi na nowo ten tak zapadły kącik dalekiego wschodu. Palestyna, w ciągu swych dziejów, miała godziny wszelakiej chwały i wszelakich smutków. Będąc już kolebką wiary, która zmieniła oblicze miasta, widownią zapasów, gdzie w wiekach średnich skrzyżował się oręż Europy i Azyi, powoli popadła ona w zapomnienie głębokie. Uchyliwszy czoła przed jarzmem otomańskiem, stała się małą, biedną i zapomnianą prowincyą turecką, którą, jako jedyną pamiątkę minionej świetności, ogląda dzisiaj co rok kilka karawan pobożnych pielgrzymów, dążących do grobu Zbawiciela.

Nie trzeba jednak sądzić, że w małym tym zakątku życie wygasło zupełnie. Należy tylko podać rękę pomocną Palestynie lub Syryi, a prowincye te odnajdą dawno straconą dzielność i siłę. Najlepszym dowodem ich żywotności jest to, że ludność ich wzrasta ustawicznie.

Jerozolima jest dzisiaj miastem, liczącem 80.000 mieszkańców, gdy przed laty dziesięcio-

ma miała ich tylko 40.000. W chwili obecnej buduje się w niej przeszło 600 domów, już to samo więc świadczyć może o jej rozwoju. Jaffa liczy dzisiaj 40.000 mieszkańców. Wśród tej ludności, z pomiędzy europejczyków, wybitne miejsce pod względem liczebnym zajmują Francuzi.

Wszystko każe przypuszczać, że otwarcie nowej kolei z Jaffy do Jerozolimy będzie dla tego kraju pobudką do nowego życia. Jak wielkiemi mogą być płynące ztąd zmiany ekonomiczne — można wnosić chociażby z tego, że karawana na przebycie odległości pomiędzy dwoma owemi miastami potrzebuje 3 dni czasu, gdy pociąg kolei przebędzie ją w 3 godziny niespełna!

Budowa tej kolei żelaznej postępowała bardzo szybko. Rozpoczęto ją w kwietniu 1890 r. Długość toru wnosi 87 kilometrów. Nadto istnieje zamiar wybudowania jeszcze dwu gałęzi, rozchodzących się z Ramleh — pierwsza do Neplouse odległego od Ramleh o 50 kilometrów, druga do Gazy o 75 kilometrów. Pierwsza gałęź połączy się później z innemi liniami Syryi, z koleją damasceńską, druga przedłużona zostanie aż do granic Egiptu.

Otwarcie kolei jerozolimskiej nastąpić ma w d. 26. bm. Odbędzie się to z pewną okazałością. Już dzisiaj z rozmaitych portów europejskich wybierają się na tę uroczystość pobożni i ciekawi. Pewna kompania francuska, wyruszywszy z Marsylii, wyląduje w Aleksandryi i po zwiedzeniu Kairu, ma zamiar stanąć w Jaffie w dniu 19. bm. Dnia 23. przybędzie tam z Konstantynopola turecka komisya rządowa, upoważniona do odbioru kolei, a we dwa dni później pierwszy pociąg, wiozący świeckich i duchownych dostojników Turcyi, oraz gości europejskich, przebiegnie 87 kilometrów, dzielących Jaffę od Jerozolimy.

Niezwykły widok będzie miała ludność miejscowa, która już dzisiaj w niezrozumiałych dla siebie ruchach lokomotywy służbowej skłonna jest widzieć sprawki szatana. Niezwykłem, wzruszającem będzie też wrażenie Europejczyków, kiedy przebywszy w rozmarzeniu na wpół uśpione grody i sioła muzułmańskie, obudzą się nagle na okrzyk:

„Jerozolima! Pociąg staje!“

Teatr, literatura i muzyka.

Z teatru. Wczorajszego przedstawienia „Rozbitków“ Blizińskiego nie można nazwać udałem. Gdy niedawno temu, bo 22. z. m. odegrano na naszej scenie tę sztukę, przyklasnęliśmy jej wykonaniu. Wczoraj jednak zaszły w obsadzie ról zmiany — na niekorzyść. Jako Dzieńdzierzyński, debiutował artysta warszawski p. Wilczyński, który sprawił wrażenie amatora i wczorajszej swej roli — mówiąc językiem zakulisowym — nawet „nie ukąsił“. Rolę Gabryeli po p. Żelazowskiej objęła pna Bogusławska. To też wczoraj pomimo znakomitej gry panny Czaplińskiej i pp. Chmielińskiego, Żelazowskiego i Zboińskiego, całość nie wyszła tak, jakby wyjść była mogła.

— Repertuar teatralny: W teatrze hr. Skarbka. Dzisiaj we wtorek po raz pierwszy „Dziecię szczęścia“ operetka w 3 aktach Karola Millöcker'a. Nowa wystawa. Nowa garderoba. — Jutro we środę „Sprawa Clemenceau“. dramat w 5 aktach a 6 odsłonach A. Dumas'a i A. d'Artois. — We czwartek po raz drugi „Dziecię szczęścia“.

— Wieczór muzyczny p. Ludwika Marka, urządzony wczoraj w sali „Frohsinu“, dał sposobność podziwienia techniki fortepianowej panien Likendorf i Jokisz. Pierwszej występy znane są zbyt dobrze a postępy aż nadto widoczne, to też podnieść wypada u drugiej z młodych koncertantek zalety, w jakie już teraz jej gra obfituje, Piękne miękkie uderzenie obok już bardzo wyrobionej techniki — oto właściwości, wiele obiecujące, gry panny Jokisz. Na program złożyły się utwory Webera, Beethowena, Liszta, Schuberta, a z naszych Chopina i ks. Czetwertyńskiej. Między wykonawcami prócz wymienionych widzieliśmy pannę Markównę, basistę J. Slawiczka, i dyrektora Marka. Dwie uwagi tylko: primo do dyrekcyi by nie zapraszała więcej osób, niż sala zdoła pomieścić, secundo do panów młodszych, by nie pozwalali paniom stać, gdy sami siedzą.

— (*FK.*) Rawer Karol. „Dzieje ojczyste dla młodzieży.“ Część I. We Lwowie. Nakładem Tow. nauczycieli szkół wyższych. Nauka historyi w ogóle należy do tych dyscyplin szkolnych, których zadaniem jest kształcić także i serce, charakter młodzieży. A jeśli ten cel piękny mają na oku dzieje powszechne, to cóż dopiero powiedzieć o dziejach ojczystych? Profesorowi historyi, podobnie jak literatury ojczystej, przypadło najpiękniejsze może zadanie w udziale: obowiązkiem ich nauczyć młodzież ukochać duszą całą przeszłość ojców, z win ich i błędów wysnuć nauki dla teraźniejszości, zasiać posiew przyszłości. Obowiązek to piękny, lecz i trudny zarazem, tem trudniejszy zwłaszcza, że brak nam podręczników odpowiednich ku temu; jedne z nich grzeszyły zbytnią rozwlekłością, inne suchą, jałową treścią. Przed kilku dniami pojawiła się na półkach księgarskich nowa książka, ucząca o przeszłości naszej, autorem jej prof Rawer. Szczerze musimy przyklasnąć pracy p. Rawera. Dzieło jego, którego dopiero I. część się okazała, stoi zupełnie na wysokości wymagań, odpowiada, zdaniem naszem, całkowicie celowi swemu, jako podręcznik, do nauki historyi polskiej na kursie niższym. W wyborze tego o czem pisać należało, kierował się szan. autor całkiem słusznie zasadą, że lepiej będzie o typowych zjawiskach i postaciach pomówić obszernie, a rzeczy mniejszego lub tylko przemijającego znaczenia pominąć milczeniem.

Przedstawiwszy więc w krótkich zarysach topografię i geografię polityczną Polski, wspomina p. Rawer pokrótce o dziejach bajecznych i rzuca następnie więcej światła tylko na typowe postacie Bolesława Chrobrego, Śmiałego, Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Jagiełły, Jagiellończyka. Za wielką zasługę poczytuję prof. Rawerowi to, że zwrócił baczniejszą uwagę na historyę cywilizacyi i rozwój społeczny, co autorowie dotychczasowych podręczników zupełnie prawie pomijali. Do najcenniejszych też i najbardziej zajmujących ustępów „Dziejów“ należą takie jak: kolonizacya, kościół, święci polscy, Kazimierz III., Wielki, koronacya Jadwigi i w. i. Nie na tem jednak koniec zalet książki p. Rawera; największą i najcenniejszą jej zaletą jest dykcya i język dziwnie potoczysty i prosty, jędrny a pełen polotu, słowem — wzorowy.

„Dzieje ojczyste“ wejść mają w użycie jako książka szkolna po naszych gimnazyach; pewni jesteśmy, że gdy je ogół szerszy pozna, znajdą się one w ręku wszystkich wychowawców. Życzymy szczerze autorowi, aby część II. stanęła na wyżynie pierwszej.

— Monachijska Rada miejska uchwaliła przydzielić secesyonistom - malarzom (malarzom naturalistycznego kierunku) 50.000 marek zasiłku na urządzenie odrębnej wystawy ich prac.

Dział ekonomiczny.

— **Wywóz chmielu.** Wskutek przedstawienia lwowskiej Izby handl. i przem. wniesionego do ministerstwa handlu przeciw ewentualnemu, przez czeskich handlarzy proponowanemu zakazowi eksportu chmielu galicyjskiego do Czech, orzekło ministerstwo spraw wewnętrzych, po przeprowadzeniu dochodzeń co do możliwości zawleczenia cholery przez przesyłki chmielu, że nie ma żadnego powodu do zakazu eksportu chmielu, lub też do zaprowadzenia desinfekcyi tego towaru, dlatego też wszelkie ograniczenia handlu chmielem wyraźnie i surowo zakazane zostało. Co do opakowania, to zastosowane będzie w myśl ogólnych przepisów w miarę rzeczywistej potrzeby sanitarno-policyjnej, albo spalenie, albo też desinfekcya worków po tychże wypróżnieniu.

— **Celem oddania w przedsiębiorstwo** wykonywania robót murarskich i pomocniczych dla gminy miasta Lwowa przy konserwacyi budynków i kanałów miejskich w czasie od 1. stycznia do końca grudnia 1893, względnie do końca grudnia 1895 rozpisuje magistrat publiczną licytacyę ofertową na dzień 27. bm.

— **Rada kolejowa** zgodziła się na propozycye rządu, a mianowicie 1. stempel biletowy mają opłacać podróżni przy każdym bilecie z osobna; 2. odległości 11 i 12 kilometrowe zostaną przeniesione z pierwszej strefy do drugiej; 3. cena rocznych kart abonamentowych będzie podwyższoną; 4. karty stałe (t. z. permanentki) na poszczególne przestrzenie zostaną napowrót wprowadzone.

— **Międzynarodowa wystawa ogierów w Wiedniu.** Już w sobotę 15. bm. otwartą zostanie druga międzynarodowa wystawa ogierów na własnym placu sekcyi VI. Towarzystwa gospodarczego wiedeńskiego w Praterze. Zgłoszenia napływają nader licznie, a także zagranica weźmie znaczny udział. W dziale angielskich folblutów znajdujemy nazwiska pierwszych hodowców austryackich. W dziale ogierów półkrwi występuje 60 okazów wszelkich ras i chowu, a mianowicie: angielskie i wschodnie ogiery folbluty, oryginalne oldenburskie, hanowerskie, meklenburskie, wschodnio fryzyjskie a nawet holandzkie itd. Ta kategorya cieszy się zgłoszeniami najlepiej renomowanych niemieckich hodowców i handlarzy. Godną uwagi jest okoliczność, że nawet *Clydestalery* z Anglii zgłoszono, jak wiadomo konie o ogromnym wzroście i sile. Wystawa zatem tegoroczna będzie w swoim rodzaju jedyną sposobnością nietylko dla znawców, lecz i dla szerszej publiczności do przeglądu ras końskich, hodowcy zaś, którzy pragnęliby nabyć ogiery dla chowu, będą mieli sposobność do tego rzadką. Dodać z góry winniśmy, że choć ministerstwo kultury zamierza zakupić wielką liczbę ogierów, zapowiedziało jednak, że praw właścicieli przy sprzedaży w niczem ograniczać nie będzie. Z wystawą ogierów połączoną też ma być wystawa koni powozowych na sprzedaż dla pokrycia zapotrzebowania na sezon zimowy. Wystawa tych ostatnich zależy jednak od tego, czy po wyznaczeniu miejsca ogierom pozostanie go jeszcze dla koni powozowych.

— **Losowanie obligacyj kolei węg. zach.** III. losowanie 4 prc. obligacyj w srebrze kolei węg. zachodniej z emisyi z r. 1890 odbyło się w d. 1. bm. przy współudziale notaryusza, przy którem wyciągnięte zostały nr. 125, 825, 885 i 1129 tj. razem 4 sztuk.

Wypłata wartości nominalnej tychże obligacyj nastąpi od d. 1. stycznia 1893 za złożeniem takowych wraz z dotyczącym talonem i kuponami.

Z d. 1. stycznia 1893 ustaje oprocentowanie tychże obligacyj, a wartość brakujących kuponów, któreby po tem terminie zapaść mogły, będzie od kwoty do wypłaty przypadającej strąconą.

— **Losowanie obligów pierwszeństwa kolei węg. gal.** Przy VI. losowaniu obligów pierwszeństwa emisyi z r. 1887 pierwszej węg. galicyjskiej drogi żelaznej w dniu 1. bm. w obecności notaryusza zostały wylosowane numera od 10.001 do 10.185 włącznie tj. 185 sztuk.

Wartość nominalna tychże obligacyj wypłaconą będzie od dnia 1. stycznia 1893 r. począwszy, za złożeniem obligacyj oryginalnych wraz z odnośnym talonem i kuponami.

Z dniem 1. stycznia 1893 ustaje oprocentowatych obligacyj, a w razie braku odnośnych kuponów, któreby po 1. styczniu 1893 zapaść mogły, będzie wartość ich od kwoty za obligacye przypadającej straconą.

Z poprzednich losowań zostały dotychczas następujące obligacye nie podniesione od nr. 14501 do 14539, od nr. 14551 do 14595, od 14631 do 14642, dalej nr. 45624, 45625, 45626, 45647 i 45658.

— **Wiedeń** 11 października. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego: 2801 sztuk opasowego, 581 z paszy i 615 sztuk chudego. Razem 3997 sztuk. Pomiędzy temi z Galicyi przypędzono 452 sztuk opasowych, — sztuk z paszy i 31 sztuk chudych, z Bukowiny 223 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 1291 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, a z Galicyi o 298 sztuk mniej.

Popyt był ożywiony. Ceny w porównaniu z zeszłotygodniowemi podniosły się o 1 do 2 zł.

Nie sprzedano 38 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 56 zł. — ct. do 62 zł. — ct., za towar przedni po 63 zł. — ct. do 66 zł. — ct., wyjątkowo po 67 zł. — ct. do 68 zł. — ct.

Bydło chude po 19 do 104 za sztukę.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Ztg. ogłasza zmienioną ustawę o kasach gwareckich.

W Boskowicach (na Morawie) wybrany został do Rady państwa na miejsce br. Prażaka (mianowanego członkiem Izby panów) staroczech Touczek.

Ministerstwo odrzuciło rekurs opawskiej Rady miejskiej przeciw zarządzeniu władzy krajowej, dotyczącemu ogłaszania rozporządzeń anticholerycznych także w języku czeskim. Z tego powodu 30 radnych złożyło mandaty.

We Wiedniu wybrany został wczoraj do Rady państwa ze śródmieścia na miejsce zmarłego dr. Herbsta niezawisły demokrata dr. Kronawetter, radca magistratualny, który już dawniej krótko posłował z jednej z dzielnic przedmiejskich. Kronawetter otrzymał 2701 głosów, konserwatysta Wittinghof 1006, antisemita Wolf 78 głosów. W godzinach popołudniowych przyszło przed lokalem wyborczym do bijatyki z antisemitami odcienia Schönerera; wiele osób aresztowano.

Wybór ten jest zupełną porażką liberałów centralistów, którzy się nawet ujrzeli zmuszonymi głosować na Kronawettra, a już wcale straszną jest klęską związanego z owymi liberałami neożydowizmu, który najnielitościwiej prześladował Kronawettra, a obecnie za nim głosował z ansy do konserwatystów katolickich i do otwartych antisemitów. Kandydat konserwatywno-klerykalny Wittinghof otrzymał znaczną nadspodziewanie ilość głosów.

W razie odroczenia delegacyj, istnieje podobno zamiar zwołania Rady państwa już na 20. bm.

Z Budapesztu donoszą: W Szabadce (Maria Theresiopel) zakazał proboszcz tamtejszy Mamusicz śpiewania w kościele węgierskiego hymnu ludowego. Zakaz ten spowodował arcybiskup kaloczański za zwrotkę: „Naród ten dość już cierpiał tak za przeszłość, jak za przyszłość“. Mianowicie sądzi arcybiskup, iż powiedzenie „że już dość cierpiano“ sprzeciwia się pojęciom religijnym. Ludność jest z tego powodu bardzo wzburzoną.

Ze Szląska pruskiego nadchodzą alarmujące wiadomości. W Nowych Piekarach zaszły dwa zamachy dynamitowe. Wybuch zburzył dom pisarza gminnego, właściel domu uszedł prawie cudem. W pobliskiej Brzezince usiłowano bezskutecznie wysadzić w powietrze dom żandarma.

Według *Pol. Cor.* zamierza Rosya ponownie wystąpić energicznie ze swemi żądaniami w kwestyi Dardanellów.

Paryzki *Soleil* donosi, że po zebraniu się Izb będzie interpelowany minister Ribot o rezultat poczynionych kroków dyplomatycznych w sprawie sprzedaży królowi dahomejskiemu, Behanzinowi, przez niemieckie domy handlowe, broni i amunicyi.

Przewodniczący francuzkiej zjednoczonej prawicy parlamentarnej br. Mackau, oświadczył w swej mowie w Carrcuges, że jest zwolennikiem rzeczypospolitej, atoli pragnie obszernego samorządu gminnego.

Gladstone otrzymał honorowe obywatelstwo miasta Liverpool, co ma o tyle polityczne znaczenie, że Liverpool dotąd był usposobiony nieprzyjaźnie dla Gladstona.

Jak z Belgradu donoszą, na onegdajszem zgromadzeniu partyi radykalnej w Petrowaczu usiłowano popełnić zamach na Pasicza. Strzelił do niego pandur prefekta, ale nie trafił.

Według telegramu *New York Heralda* z Laguayry, jenerał Crespo wkroczył na czele swojej armii do Caracas (stolicy republiki Wenezueli), splądrował miasto, gdzie jego armia dopuszczała się różnych gwałtów. Znieważono nawet posła hiszpańskiego. Wojska rządowe, opuszczone przez oficerów, cofnęły się do Laguayry, gdzie również panuje bezład i bunt. Okręty wojenne innych państw wysadziły na ląd załogę, aby bronić mienia i własności swych poddanych.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 11. października. Dziś o godz. 12. w południe osobnym pociągiem dworskim przyjechał cesarz Wilhelm w otoczeniu tajnych radców Kindereena i Wächtera, ochmistrza dworu Linke, lekarza dr. Leutholda i trzech adjutantów. Na dworcu kolei Północnej powitał go cesarz Franciszek Józef i wszyscy we Wiedniu bawiący arcyksiążęta. Następnie zaraz na dworcu przedstawili się cesarzowi niemieckiemu oficerowie niemieccy, którzy brali udział w wyścigu dystansowym. Po przedstawieniu wreszcie cesarzowi naczelników władz cywilnych i wojskowych, którzy zebrali się byli na dworcu, obaj monarchowie odjechali do Schönbrunu, gdzie cesarz Wilhelm zamieszkał. Letni zamek w Schönbrun na przyjęcie cesarza niemieckiego został wspaniale przystrojony.

W Schönbrunie podano cesarzowi Wilhelmowi natychmiast po jego przybyciu śniadanie *a la camera*, o godz. zaś 5. popołudniu odbyć się ma obiad galowy. Wieczorem będzie cesarz Wilhelm w Operze.

Wiedeń dnia 11. października. W zamku w Schönbrunie odbył się dziś po południu o godzinie 5 obiad galowy, w którym oprócz obu monarchów wzięli udział bawiący w Wiedniu członkowie domu cesarskiego, dalej niemieccy książęta w Wiednin przebywający, niemiecki ambasador książe Reuss i wielu najwyższych dostojników państwa.

Wiedeń d. 11. października. Dzisiaj popołudniu nastąpi nowe zebranie delegacyi austryackiej, na której p. Chlumecky zda sprawę z kroków, poczynionych w sprawie odroczenia delegacyj. W razie, gdyby odroczenie nie dało się przeprowadzić, udadzą się członkowie komisyi budżetowej natychmiast do Pesztu. Obrady delegacyjne z pospiechem będą prowadzone. W kołach węgierskich utrzymują stale, że stan zdrowotny w Peszcie nie daje żadnego powodu do przesadzonych obaw, że epidemia dotychczas bardzo mało rozpowszechniona, a jej wygaśnięcie pewne z chwilą ustania panującego jeszcze w Peszcie wiatru sirocco i że dotychczas nikt ze sfer inteligentniejszych na cholerę nie zachorował,

Wiedeń d. 11. października. Komisya dla nowego kodeksu karnego załatwiła wczoraj paragrafy 15 do 20. Paragraf 20 przyjęto ze zmianą dr. Pinińskiego, wedle której więzień może być wypuszczony tymczasowo już po upływie 6 miesięcy.

Praga d. 11. października. Komisya dla odgraniczenia postanowiła utrzymać w mocy uchwałę, wedle której z okręgów sądowych w Lutomyślu i Oliczka, mają być wyłączone gminy niemieckie, a ministerstwu sprawiedliwości ma być pozostawione oznaczenie miejsca siedzib nowych niemieckich sądów powiatowych.

Budapeszt d. 11. października. Mimo wszelkich zaprzeczeń półurzędowych, pogłoski o przesileniu ministeryalnem nie ucichają. W kołach opozycyjnych utrzymują na pewne, że na ostatniej naradzie ministeryalnej minister wyznań i oświaty Csaky, celem ostatecznego załatwienia sprawy chrztów, zaproponował zaprowadzenie obowiązkowych małżeństw cywilnych, w czem go ministrowie sprawiedliwości i skarbu, Szilagyi i Wekerle poparli. Minister prezydent Szapary wystąpił przeciw temu projektowi, cesarz stanął po stronie Szaparego, a wtedy też Weckerle odstąpił Csakiego. To ma Csakiego powodować, że się wkrótce poda do dymisyi. Według innej bardzo wiarogodnej wersyi, nie ma już mowy, o przesileniu gabinetowem. Zajmywano się wprawdzie ewentualnem zaprowadzeniem obowiązkowych małżeństw cywilnych, ale na razie zaniechano tego jako niebędącego na czasie, i hr. Csaky wcale nie robił z tego kwestyi gabinetowej. Jak słychać, uchwalono zaprowadzić częściowo metryki cywilne i dotyczący projekt ustawy niebawem wnieść w sejmie.

Poczdam d. 11. października. Wczoraj odbył się obiad galowy na cześć oficerów austryackich, biorących udział w wyścigu między Wiedniem a Berlinem.

Bruksela d. 11. października. *Independance* podaje pod napisem „Skandal wojskowy“ następującą, wielce nieprawdopodobną historyę. Pewien podoficer austryacki, maltretowany przez swego pułkownika, uciekł do Brukseli. Przypadek sprowadza pułkownika z żoną do Brukseli, dowiaduje się o tem ów podoficer i na ulicy wyzywa pułkownika na pojedynek. Pułkownik nie przyjmuje pojedynku, podoficer posyła mu dwóch sekundantów, ale i to nie pomogło, pułkownik znowu odmówił. Podoficer udał się zatem do hotelu, w którym stał pułkownik i poczęstował pułkownika batem.

Nowy Jork d. 11. października. Nowy telegram *New York Heralda* z Laguary potwierdza, że wódz powstańców, jenerał Crespo pobił wojska rządowe w piątek wieczór pod San Pedro, poczem część armii jego do Caraccas (stolicy Wenezueli) wkroczyła. W sobotę stał Crespo w Calvera, niedaleko Caraccas, i miał w niedzielę odbyć wjazd do stolicy.

Wiedeń dnia 11. październ. godz. 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 312.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 65 40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 357·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 153·—. Akcje Unionbanku 242·—. Akcje kolei Karola Ludwika 215·50. Akcje kolei Północnej 279·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 98 50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 290·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 245·25. Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 161·75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 174·75. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 226·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 224·40. Akcje Bankvereinu 114·—. Rosyjski rubel papierowy 120·37½.

4⅕% renta wspólna 96·65. 5% renta austr. papierowa 100·25. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 112·50. 5% renta węg. papierowa 100·40. Napoleondory 9·52. Marki niem. 58·77.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 11. Października (Z Izby handlowej).

	płacą	żąda
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	214.—	217—
Kolej Lwów-Czern.-Jassko po 200 zł. w.	242 —	245 —
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	336—	340.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	215.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·85	101·55
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107 60	108·30
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·15	98.85
Banku krajowego 4½ % los w 51 latach	98 50	99 20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	95·70	96 40
„ „ „ „ 4½% los. w 41½ l.	94 5)	95·20
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99 75	100·45
„ „ „ „ 4½% los. w 56 lat.	94·—	94 70
III. Listy złotne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w Lkw. (d. 6%) 3%	—·—	—·—
„ „ „ „ (d. 5½) 2½%	52 50	55 50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. % m. k.	104·60	105 30
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94.20	94·90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·30	102.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
„ „ „ „ II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1878 6% w. a.	103 50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	97·60	98·30
„ „ 4%	91·30	92.—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·66	5.76
Napoleondor	9·47	9 57
Półimperjał rosyjski	9·60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1 2)	1.30
Rubel rosyjski papierowy	1·19	1.21
100 marek niemieckich	58.60	59·10

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 października.

Hotel Imperial. J. ks. Puzyna z Narola. W. Noel z Krakowa. M. Brzostowski ze Stryja. St. Mandel z Tarnopola. E. Egelmayer z Hermannstadtu. M. Schmertz z Wiednia. J. Biliński z Tarnopola. M. Wojcicki z Nadbrzezia. W. Borkowski z Nadbrzezia. K. Wodziczko ze Stróża. M. Janusz z Czerniowiec. G. Fischer z Wiednia.

Hotel Warszawski. J. Mściwujewski z Koniowa. K. Maryanowski z Sanoka. S. Kościcki z Jarosławia. W. Giebułtowski z Wierzbowca. K. Bukojemski z Zywaczowa. M. Stefanelli z Michałowiec. K. Teleżyński z Wysowy. S. Thürmann z Horośnicy. K. Rościszewski z Tarnowa. W. Obrecht z Hoszowa. A. Wamaszko z Radłowa. F. Wąsowicz z Brzeźnicy.

NADESŁANE.

Ganz seid. Foulards von 85 kr.
bis fl. 4·65 p. Met. (ca. 450 versch. Dessins, gestreift, karirt, bedruckt etc.) — vers. roben- und stückweise porto- und zollfrei in's Haus die Seiden-Fabrik **G. Henneberg** (k. u. k. Hoflieferant) **Zürich.** Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. Porto. 588 6

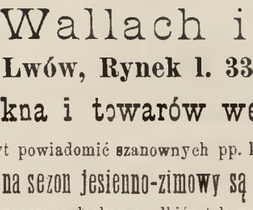

Zwracamy uwagę na znak wypalony na korku, tudzież na etykietę przedstawiającą czerwonego orła, a to jako ochronę przeciwko coraz częstszym fałszerstwom 594

Mattoni'ego wody szczawiowej

Dr. Jan Rosner
lekarz chorób kobiecych i akuszer
732 powrócił.
Cłowa 2 (dom prof. Czyżewicza).

ZMIANA POMIESZKANIA.
730
Prof. Dr. Longin Feigel
mieszka obecnie ul. Łyczakowska l. 5 II. p.
i ordynuje w chorobach wewnętrznych i usznych
od godz. 2 do 4 z południa.

Od 50 lat istniejąca firma:
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33
skład sukna i towarów wełnianych
ma zaszczyt powiadomić szanownych pp. krawców, że
karty próbek na sezon jesienno-zimowy są przygotowane
728 i uprasza o łaskawy odbiór takowych.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Stanisław Dekański
sekundaryusz krajowego szpitala, lekarz chorób wewn.
specyalista w chorobach nerwowych i reumatycznych
ordynuje od godz. 3 do 4 731
przy ulicy Czarneckiego l. 4, I. piętro.

Lekarz chorób dziecięcych
Dr. Zdzisław Szydłowski
b. lekarz szpitala Św. Ludwika i elew-asystent kliniki chirurgicznej w Krakowie, 722
po odbyciu kilkoletnich studyów w klinikach prof. Widerchofera we Wiedniu, Henocha w Berlinie i Epsteina w Pradze, osiadł we Lwowie.
Ordynuje od 2—5. — ul. Teatralna l. 5.

Złr. 75.000 wynosi główna wygrana wielkiej **pięćdziesięcio-centowej** loteryi. Zwracamy uwagę, iż ciągnienie naznaczono na dzień 15. października.

Starzec 80-letni, były dzierżawca, obecnie w wielkiej nędzy pozostający i dla tak podeszłego wieku nie mogąc sobie na kawałek chleba zapracować, na tej drodze uprasza litościwe serca o łaskawe datki pod adresem: *Jan Moszyński*, nr. 66 w Zamarstynowie pode Lwowem.

Wdowa po wychodźcy z r. 1863 p. P. G. z trojgiem małoletnich dzieci, mieszkająca przy ul. Skarbkowskiej l. 19 (na dole), zostająca bez wszelkiah środków do życia, zmuszona koniecznością, zwraca się do dobroczynności publicznej z prośbą o pomoc.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Powołocz. z Podz. (z głównego dworca)	3·10	—	10·02	10·52	—	—
	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9 56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—

Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwołocz. na Podz. (na główny dworzec)	—	2·45	9·17	6·55	—	—
	—	2 57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

DO ROBÓT PIŁECZKOWYCH narzędzia, forniery i wzory lipskie, monachijskie i włoskie poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. 1 (naprzeciw katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycyi. 3879-18

DOM Z OGRODEM od 1. listopada do wynajęcia, ul. Kochanowskiego 86.

FORTEPIANY, pianina, cytry, najtaniej sprzedaje, pożycza, mienia, kupuje, Kalinowski, metr cytry, śpiewu. Żulińskiego 6, parter. 368

SŁUCHACZ FILOZOFII poszukuje lekcyi na wsi. Adres: Ar. Mez., poste rest. Wojniez. 397

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek l. 2.

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincji Lwów, Kopernika 11. 243

Ekonom

w sile wieku, praktycznie wykształcony we wszelkich gałęziach gospodarstwa tu i za granicą, znający dokładnie pielęgnowanie bydła rasowego, zaprowadzeniu lub zmianie płodozmianu na różnych glebach, energiczny i pilny, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności za umiarkowanem wynagrodzeniem posady. Adres: N. N. 2768, post. rest. Tarnów 3946

C. k. uprz. **Berkfeldzkie Filtry**
zbadane przez najpoważniejsze instytucye w Europie i zalecane z powodu, iż dostarczają wody **bezwarunkowo** oczyszczone z wszelkich bakteryi.

Powyższe filtry jedynie dają wszelką pewność, iż woda przez nie przeczyszczona nie zawiera chorobotwórczych bakteryj zwłaszcza bakteryj cholerycznych, tyfusowych itp. Szybkie i zupełne oczyszczenie wody.

Ceny: **Filr kroplany** dla rodzin złr. 8. **Filtr domowy** dla wodociągów, dostarcza około 2 litry w minucie złr. 30. — **Filtr pompowy** dla źródeł, cystern i wody rzecznej około 3 litrów w minucie złr 85.

Zarazem polecamy filtry o każdej ilości mającej się dostarczyć czystej wody i dla każdej cieczy. Ilustrowane cenniki gratis i franco. 3915

Niederlage der k. k. priv. Berkfeld-Filter Wien, III/1. Baumgasse 5.

3901

Szatkownice do kapusty na 2, 3, 4 noże, mniejsze po złr. 1·30, 1·50 i 1·75, większe na 3, 4, 5 po złr. 2·50, 2·80 i 3·20. **Wagi decymalne,** doskonałej konstrukcyi od klg. 25 do 500. **Kłódki garniturowe** 6 sztuk od od złr. 2·20. **Pochodnie naftowe** złr. 2·50. **Latarnie naftowe** gospodarcze, okrągłe, dobre po złr. 1·15 i 1·30. **Samowary mosiężne rosyjskie** na litr, 1½, 2, 2½, 3¼, 4 po złr. 9, 10, 12, 13 i 15. **Czajniki z Britania**, niklowane, trwałe i eleganckie, od złr. 2·80. **Wyroby alpakowe i z chińskiego srebra**, łyżki, łyżeczki, noże itp. **Wyżymaczki do bielizny** od złr. 14. **Maszynki do siekania mięsa** amerykańskie złr. 5, 6·50 i 7·50, inny system od 4·50. **Kuchenki naftowe** od złr. 2. **Sita włosiane** doskonałe, poczwórne po złr. 1, 1·40 i 1·60. **Filtry węglowe** z wężem gumowym po złr. 1·50, 2, 3·50, 4·50 i 7·50. **Meble żelazne**, łóżka składane po złr. 6·— umywalnie od 2·50. **Narzędzia kompletne do robót piłeczkowych, oraz forniery i ozdoby. Maszynka do froterowania i czyszczenia**, odznaczona na wystawie budowlanej, nieoceniona w użyciu. **Klozety torfowe** pokojowe, patentowane, jedynie pewnie uhezwaniające. **Krzyże złocone**, grobowe, w największym wyborze, polecają

ANTONI HALSKI
Lwów, plac Maryacki 9.

W. HALSKI
Kraków, Sukiennice l. 21 i 22.

Składy towarów żelaznych i norymberskich.

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

3908

Mydło	Aux Violettes de Parme
Sasetki dla chustek	Aux Violettes de Parme
Woda toaletowa	Aux Violettes de Parme
Pomada	Aux Violettes de Parme
Olejek	Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy	Aux Violettes de Parme
Kosmetyki	Aux Violettes de Parme

37, Boul^d de Strasbourg, 37

Przewyborne w smaku i zapachu
przez SUEZ sprowadzane
HERBATY chińskie
po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt.

Wysiewki herbaciane
po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów
z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 3709
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

Każdą chorobę
bez wyjątku 3807
wyleczyć można za pomocą
Poradnika Lekarskiego
napisanego przez
Księdza Kneippa.

(Podług metody ks. Kneippa każdy sam się leczyć może: więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało.)

Cena bez opr. 1 zł., z przesyłką **zł. 1·10**, Z oprawą zł. 1·25, z przesyłką zł. 1·40. **Dopełnienie** do tego Poradnika wyszło p. t. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. **Zielnik** czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w Poradniku (z rycinami). Cena 40 ct., z przesyłką 50 ct. Kupujący od razu **Poradnik z dopełnieniami i Zielnikiem**, płaci za wszystko: bez oprawy tylko zł. 1·80, z oprawą tylko zł. 2·20. już z przesyłką franco. **Należytość** uprasza się nadsyłać naprzód zawsze **przekazem** pocztowym pod adresem:

Księgarnia Katolicka
Poznań (Prusy) Rynek 53—54.

Kto nie ma przekazu, niechaj do nas pisze, a odbierze go bezpłatnie).

Wielka loterya 50-centowa. **Ostatni tydzień!**
Główna wygrana **złr. 75.000.** **Losy po 50 ct.**
sprzedają we Lwowie:
Aug. Schellenberg, M. Jonasz. 3841

Otwarcie restauracyi.
Podpisany ma zaszczyt donieść, że z dniem 8. października otwiera
przy ul. Jagiellońskiej l. 16
Restauracyę, handel wina,
skład piwa okocimskiego i Lilienfelda.
Przyrzekając skrzętną usługę, nader doborowe potrawy i napoje, proszę o łaskawe względy.
Z szacunkiem *Teofil Teichmann*
3929 propinator miasta Lwowa.

Carbolineum, cement,
gips, ter pogazowy i drzewny, smoła asfaltowa, antimerulion przeciw grzybowi suchy i w płynie, szczotki i pędzle do smarowania dachów, terowe tektury do krycia dachów, płyty izolacyjne
poleca po cenach najniższych
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.
3644

Ptaki zagraniczne
w różnych gatunkach, prześliczne, najrzadsze okazy. Żółwie. Myszy białe. Rybki złote po 18 ct. za sztukę. Akwarjum kompletnie urządzone. Oglądać można codziennie.
E. Karge, Lwów, Czarneckiego 3.
Cenniki wysyłamy gratis i franco.

Dostawa kainitu.
Staraniem kałuskiego oddziału Tow. gosp. zniżoną została cena **dostawy kainitu z warzelni do dworca kolejow. w Kałaszu na**
11 złr. w. a. 3942
Worki, listy, certyfikaty, wysyłać pod adresem: **Ajencya krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Kałuszu.**
Na żądanie wypożycza się worki za opłatą 10 ct. od sztuki, odesłanej franco Kałusz.

COGNAC
najlepsza marka francuska **Imperial 3 gwiazdki**
aromatyczny, wzmacniający żołądek, chroniący przeciw wszelkim chorobom zaraźliwym, febrze, malaryi, cholerze, rozsyłam z zapłatą po otrzymaniu towaru (nieznajomym tylko za zaliczką), oclony i franco do wszystkich miejsc Austro-Węgier **koleją jako fracht** w beczułkach pojemności litrów 25 i wyżej, po złr. 1·70 za litr — w skrzynkach po 12 flaszek, każda o 70 centylitrach po złr. 1·75 za flaszkę, lub 24 flaszek każda o 35 centylitrach po złr. 1·05 za flaszkę: — **jako próbę pocztą** beczułeczka o 4 litrach pojemności złr. 8·50, lub kosz o 3 wielkich flaszkach za złr. 5·55. 3945

R. Maiti, Capo d'Istria.

3782
SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *F. Rigollot*
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

Ks. Kneippa oryginalna czysto lniana
trykotowa bielizna zdrowia

Wyborna, wciągająca pot!
L. Kapferer & Co.,
Wien, XVII., Ottakringerstr. 20.
Główne składy: *we Lwowie:* J. Drexler i Synowie, F. S. Bardasz; *w Brodach* B. Lonker; *w Drohobyczu* Mar. Bałanda; *w Jarosławiu* Otton Förster i Spł.; *w Jaśle* T. W. Bąglewicz; *w Kołomyi* W. Sedlaczek; *w Przemyślu* Janowski & Strzyżowski; *w Samborze* Bukowczyk & Milewski; *w Sanoku* J. Barański. 3588

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli na każdej sztuce znajduje się podpis ks. Kneippa.

PAPIER FAYARD frères BLAYN
Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia **katarów, reumatyzmu, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** We wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu.) 3786

Wielki krok naprzód
w fabrykacyi ekstraktu słodowego
uczyniła firma **J. Paweł Liebe w Dreznie** wprowadzając tz.
„Röst-Malzim“
t. j. czysty EKSTRAKT SŁODOWY w flaszeczkach.
Środek w smaku przyjemny, w cieple łatwo rozpuszczalny, bezwodny i wilgoć wyciągający, jest bez porównania skuteczniejszy, jak wszelkie płynne extrakty słodowe, których jednak zalety posiada — a w porównaniu z karmelkami słodowemi góruje nad niemi absolutną czystością, przez co nie zaflegmia i nie utrudnia trawienia, trwa długo i jest tani. Kaszlący i zagrożeni niedomaganiem przewodu oddechowego powinni zwrócić uwagę na ten środek i spróbować jego skuteczności.
Pudełeczko blaszane o 120 sztukach 30 centów w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie. 3465—9A

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA
skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska,
do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,
nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, 31
działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct,

Esencja miętowa do płukania ust,
oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY
do czyszczenia zębów.
Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienia zębów.
Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Boimów; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2.

R. GEBURTH

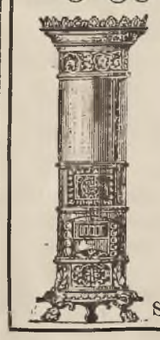

c. k. nadworny maszynista
Wiedeń, VII./1. Kaiserstrasse Nr. 71.
Najlepsze nowości w zakresie pieców. Napełniane regulatorem, z płaszczami do wentylacyi, kaloryfery do centralnego ogrzewania lub osuszania.
Piece emaliowane w każdym kolorze.
Nowe przenośne emaliowane piece kaflowe.
Nowe przenośne piece do drzewa z patentowanym zbiornikiem ciepła, o trwałej a przyjemnej temperaturze.
Cyklop, nowe, nieustannie gorzejące piece do węgli, bez dymu. Trwałość opału i oszczędność.
Palowiska przenośne lub stałe. 3829
Kafle do wykładania ścian, nie do zniszczenia.
Wzory bezpłatnie.
Skład we Lwowie **u Jana Szumana, plac Bernardyński l4.**

Wiedeń, „Hotel Métropole“.
Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,**
300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“) kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus, hotelowy przy dworcach kolejowych. 3722 **L. Speisser dyrektor.**

Wyroby krajowe dobre i tanie!

Kupujmy co kraj produkuje!

Centralny Bazar wyrobów krajowych
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5, I. piętro
poleca na sezon jesienny i zimowy
Sławuckie bundy męskie i rotundy damskie,
Sukna
na paltoty, ubrania, pokrycia futer i liberje.
Kocyki do podróży i na łóżka
pluszowe i z wełny wielbłądziej.
Skarpetki wełniane i papucie,
Barchany białe i kolorowe
w najróżnorodniejsze desenie.
Chustki ciepłe damskie i pledy męskie
z wełny wielołądziej i owczej. 3622
Wata wełniana.
Sardaki damskie, męskie i dziecinne
z futrem i bez futra, gładkie sukienne i wyszywane.
Ubrania dla małych chłopców.
Makaty buczackie i kilimy
z Okna, Tok i Medynia.
Sienniki. — Chodniki.

Kupujmy co kraj produkuje.

Wyroby krajowe dobre i tanie.

Istniejąca od 24 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża
poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680
wszelkie towary optyczne i fizykalne
w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:
okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancyą, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy itp.
Również przyjmuje urządzenia
dzwonków elektrycznych
pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancyą.
Wszelkie reperacye wykonuje szybko i tanio.

W drukarni Pillera i Spółki
nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:
OFFICJUM
czyli
„Powinność codzienna Chrześcian“
zebrane przez **M. Szajnę Karmelitę.**
Cena: za egzemplarz broszurowany . . . . 1 złr. — ct.
„ „ oprawny w płótno . . 1 „ 50 „
„ „ „ w saffian z klamrą 2 „ 50 „

Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawiecczyzny damskiej
wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, szmelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,
Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cytr, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacji fortepianów
w handlu pod firmą
A. SEDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

Najnowszy wynalazek
Przyrząd do oczyszczania powietrza **OZONATEUR** (wytwarzający ozon) **Przyrząd do oczyszczania powietrza**
patentowany wynalazek, który uznały wszystkie krajowe i zagraniczne powagi lekarskie jako najlepszy
środek desinfekcyjny,
odraża i czyści powietrze najdokładniej i pozbawia je wszelkiego niemiłego zapachu **Jedyny środek przeciw przenoszeniu chorób zakaźnych.** Niezbędny w klozetach, kąpielach, izbach dla chorych, niemniej w lokalnościach, w których bywa dużo osób (salony gry i do palenia, czytelnie, przedpokoje, klatki schodowe itd).
Małe przyrządy dla salonów i budnarów.
Za granicą przyrząd ten znajduje się wszędzie, zwłaszcza tam, gdzie są pokojowe wychodki. Między innemi w Budapeszcie: W ministeryum handlu i skarbu, w państwowym inspektoracie, w szpitalu „Elżbiety“, w szpitalu kupieckim, w klinice uniwers., w peszteńskiej kasie oszczędności, w Banku ziemskim, w Banku komercyalnym, w I. węg. asekuracyi, w asekuracyi Pannonia, w asekuracyi Tryesteńskiej, w kasynie krajowem, w kasynie urzędniczem, w pałacu Wenckheima, w król. węg. zakładzie wychowawczem Franciszka Józefa, w zakładzie wychowawczym J. Röser, w salonie Magyar, w klubie literackim „Otthon“, w Towarzystwie wioślarzy, w kąpielach Lucas, królewskich, Diany, w zakładach leczniczych dr. Grücka, dr. Pajora, w peszt. młynie parowym, w fabryce spirytusu Mayer-Krausz, w hotelach Hungaria, królowej angielskiej, strzeleckim, Pannonia, Kontynentalnym, arcyks. Stefana, i w budapeszt. pod Złotym Orłem. — W Wiedniu: w szpitalu dla dzieci św. Anny, w hotelach „Bristol“, „König v. Ungarn“, „Klomser“, w szpitalu Rudolfa, w Towarz. tramwayu, u Ronachera itd.

Sposób użycia: Przyrząd przytwierdza się dwoma gwoździami na ścianie, a podnosi się górną pokrywę, i nalewa się płynu aż de pełności, poczem aparat funkcyonuje automatycznie. W małych aparatach szkło się odkręca.

Cena dużego aparatu wraz z flaszką płynu „Ozon“ złr. 5·— } za małego „ „ „ „ „ złr. 4·50 } zaliczką

Główny skład dla Austryi: 3914
A. Marizza, Wien, I. Bezirk, Hohenstaufengasse 1.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1855 PARIS 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej, ete. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Aptekarz w Paryżu. RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
3778

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i 3088
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dna 1. Maja 1890 po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31 Stycznia 1890.
Przedruku nie płacimy. **Dyrekcja.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).